Strategia Ateny: instytucjonalizacja gniewu i nowa architektura demokracji w świetle Furious Minds

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje „Strategię Ateny” jako model przekształcania destrukcyjnego gniewu politycznego w uporządkowaną procedurę instytucjonalną. Autor, odwołując się do mitologii Ajschylosa oraz teorii agon izmu Chantal Mouffe, argumentuje, że celem demokracji nie jest osiągnięcie pełnego konsensusu, lecz przekształcenie egzystencjalnego wroga w politycznego adwersarza. Kluczowym elementem stabilności systemu jest koncepcja loser' consens – zgoda przegranych na prawomocność procesu mimo braku satysfakcji z wyniku. Artykuł ostrzega przed polityką apokaliptyczną, która traktuje każdą elekcję jako walkę o przetrwanie cywilizacji, co niszczy fundamenty pluralizmu i uniemożliwia pokojowe współistnienie grup o fundamentalnie różnych światopoglądach.

The text analyzes the 'Athens Strategy' as a model for transforming destructive political anger into an ordered institutional procedure. Drawing on Aeschylus' mythology and Chantal Mouffe's theory of agonism, the author argues that the goal of democracy is not to achieve full consensus, but to transform an existential enemy into a political adversary. A key element of systemic stability is the concept of 'loser's consent'—the agreement of the defeated on the legitimacy of the process despite dissatisfaction with the result. The article warns against apocalyptic politics, which treats every election as a fight for the survival of civilization, thereby destroying the foundations of pluralism and making the peaceful coexistence of groups with fundamentally different worldviews impossible.

Artykuł analizuje kryzys współczesnej demokracji i sojuszy międzynarodowych przez pryzmat konieczności instytucjonalizacji nieusuwalnego konfliktu. Autor stawia tezę, że

stabilność ustrojowa nie zależy od dążenia do konsensusu, lecz od zdolności przekształcenia egzystencjalnych wrogów w adwersarzy – przeciwników, których chcemy pokonać, ale których prawo do istnienia i przyszłego zwycięstwa uznajemy za nienaruszalne. Wykorzystując metaforę „Strategii Ateny", tekst proponuje przejście od polityki apokaliptycznej (gdzie każda przegrana oznacza koniec świata) ku systemowi policentrycznemu, który rozprasza ośrodki władzy i pozwala na sprawczą obecność gniewu bez ryzyka unicestwienia przeciwnika. Analiza ta zostaje rozszerzona na relacje transatlantyckie, gdzie europejska „strategiczna autonomia" jest interpretowana nie jako chęć zerwania z USA, lecz jako proces dojrzewania politycznego. W obu wymiarach – wewnętrznym i międzynarodowym – kluczem do przetrwania okazuje się budowa struktur odpornych na monopol definicyjny, które pozwalają współistnieć radykalnie różnym wizjom dobra wspólnego w ramach jednej, stabilnej ramy proceduralnej.

SŁOWA KLUCZOWE

Strategia Ateny | instytucjonalizacja gniewu | demokracja agonistyczna | losers' consent | policentryczność | polycentric governance | institutional forbearance | strategiczna autonomia Europy | teoria uznania Axela Honnetha | model exit voice and loyalty | militant democracy | polaryzacja afektywna | konflikt polityczny | architektura demokracji

Instytucjonalizacja konfliktu zamiast dążenia do konsensusu

Strategia Ateny: jak demokracja przetwarza gniew w porządek polityczny. Finał Furious Minds staje się intelektualnie ciekawszy, gdy nie czyta się go jako wezwania liberałów do większej uprzejmości wobec przeciwników. Metafora Ateny niesie znacznie poważniejszą teorię polityczną. W Eumenidach, trzeciej części Orestei, konflikt nie zostaje rozwiązany przez unicestwienie Furii. Erynie reprezentują starszy porządek krwi, pokrewieństwa, pamięci krzywdy i odwetu; ich roszczeń nie można uznać za czysty zabobon, który oświecone Ateny mogłyby po prostu odrzucić. Atena tworzy natomiast instytucję sądu, podporządkowuje zemstę procedurze, a następnie nadaje dawnym boginiom miejsce we wspólnocie.

Metaforyczny sens tej transformacji nie polega na zwycięstwie rozumu nad emocją, lecz na instytucjonalizacji siły, której nie można bezpiecznie ani wyeliminować, ani pozostawić samowładnej. Właśnie tak zrekonstruowana zostaje „Strategia Ateny”: gniew polityczny ma otrzymać miejsce wewnątrz prawa, "zwyczajne złamane serca" mają zostać obronione przed romantyzacją ekstremalnego doświadczenia, humanistyka ma odzyskać zdolność rozumienia tragicznych afektów, a pluralizm ma być przedstawiany jako pozytywny sposób organizowania różnorodności, a nie aksjologiczna pustka. Field sama, odpowiadając w 2026 roku Michaelowi Antonowi, doprecyzowała, że jej metafora Ateny nie oznacza wykluczenia New Right z życia publicznego; przeciwnie, deklarowała możliwość uczenia się od niej w sprawach ekonomii, handlu, lokalizmu, technokracji, biurokratyzacji kampusów i kryzysu męskości, odrzucając jednocześnie Schmittowskie przekształcanie przeciwnika politycznego w egzystencjalnego wroga. Tak odczytana Strategia Ateny wykracza poza sam spór o MAGA.

Dotyczy ona kluczowego wyzwania każdego pluralistycznego ustroju: jak przekształcić konflikt, którego nie można usunąć, w taki, którego nie trzeba rozstrzygać przemocą. Liberalna demokracja nie jest bowiem systemem konsensusu w sensie socjologicznym, lecz raczej ustrojem organizującym trwałą niezgodę. Katolik i ateista nie muszą uzgadniać metafizyki; przedsiębiorca i związkowiec nie muszą podzielać teorii sprawiedliwej płacy; nacjonalista i kosmopolita mogą inaczej rozumieć naród; postliberał i Rawlsowski liberał mogą nie zgadzać się nawet co do tego, co powinno pozostawać przedmiotem politycznej decyzji. Sukces ustroju polega nie na usunięciu tych różnic, lecz na utrzymaniu przekonania, że przegrana dzisiaj nie oznacza politycznej śmierci jutro.

W tym punkcie teoria agonistycznej demokracji Chantal Mouffe spotyka się z Ajschylosem. Mouffe zakłada, że antagonizmu nie da się całkowicie rozpuścić w deliberacyjnym konsensusie. Polityka wytwarza granice, interesy i konkurencyjne projekty hegemoniczne. Kluczowym zadaniem demokracji nie jest więc przemiana przeciwników w ludzi, którzy w końcu przyznają sobie rację, lecz przekształcenie wroga w adwersarza. Adwersarz pozostaje kimś, czyj projekt chcemy pokonać, lecz uznajemy jego prawo do formułowania tego projektu i do przyszłego zwycięstwa w ramach wspólnie przyjętych reguł. To właśnie różnica między agon a Schmittowskim antagonizmem, w którym drugi staje się wrogiem egzystencjalnym, zagrażającym samemu istnieniu wspólnoty.

Agonizm nie rozwiązuje oczywiście wszystkich problemów demokracji. Krytycy słusznie zauważają, że nawet Mouffe musi założyć istnienie pewnego wspólnego minimum normatywnego: przeciwnicy muszą zaakceptować reguły pozwalające im traktować się jako adwersarze, a nie cele eliminacji. Z tego punktu widzenia agonizm nie usuwa konsensusu, lecz przesuwa go o poziom wyżej. Nie wymagamy zgody co do polityki podatkowej, religii, migracji czy antropologii rodziny, lecz zgody na to, że ich rozstrzygnięcie nie daje zwycięzcy prawa do trwałego pozbawienia przeciwnika politycznej

podmiotowości. Strategia Ateny potrzebuje więc nie społeczeństwa bez granic, lecz granicy między dopuszczalnym konfliktem a próbą unicestwienia warunków przyszłego sporu. Właśnie dlatego jednym z kluczowych pojęć demokracji jest losers' consent. Każda decyzja polityczna produkuje przegranych. Literatura politologiczna traktuje ich zgodę na wynik jako jeden z warunków stabilności ustroju: przegrany nie musi uważać decyzji za dobrą, lecz musi uznawać proces za dostatecznie prawomocny, by nadal uczestniczyć w grze. Badania pokazują zarazem, że porażka systematycznie pogarsza ocenę demokracji, a jej skutki mogą utrzymywać się długo. Oznacza to, że demokratyczna prawomocność nie jest stanem osiągniętym raz na zawsze; musi być reprodukowana właśnie wśród tych, którzy w danym momencie nie otrzymali tego, czego chcieli.

Tu ujawnia się jedna z największych słabości polityki apokaliptycznej. Jeżeli każda elekcja jest "ostatnim lotem Flight 93", przegrana przestaje być normalnym elementem systemu, a zaczyna oznaczać katastrofę cywilizacyjną. Jeśli przeciwnik jest "odpowiednikiem porywacza kokpitu", zaakceptowanie jego zwycięstwa staje się moralnie niemal niemożliwe. Demokratyczny paradoks polega na tym, że system wymaga od uczestników intensywnego zaangażowania w zwycięstwo i jednocześnie zdolności pogodzenia się z porażką. Muszą wierzyć, że wynik ma znaczenie, lecz nie może on oznaczać końca świata.

Najnowsze badania potwierdzają wagę tego mechanizmu. Silna polaryzacja afektywna – nie tyle różnica w poglądach, co silna niechęć do ludzi z przeciwnego obozu – wiąże się z większą tolerancją wobec zachowań naruszających demokratyczne normy. Nie należy stąd wnioskować, że konflikt emocjonalny automatycznie produkuje autorytaryzm. Wynika jednak z tego, że demokracja ma problem nie tylko z tym, jak bardzo obywatele się różnią, lecz także z tym, jak interpretują moralny status tych, którzy są od nich inni.

Gniew jako sygnał do instytucjonalizacji uznania

W tym miejscu Strategia Ateny łączy się z teorią uznania Axela Honnetha. Według niego liczne konflikty społeczne wyrastają z doświadczenia misrecognition – odmowy statusu, szacunku lub społecznego uznania, którego jednostka bądź grupa oczekuje. Konflikt polityczny nie zawsze zatem dotyczy materialnej dystrybucji.

Ludzie mobilizują się często dlatego, że czują się niewidzialni, poniżeni, symbolicznie zdegradowani lub traktowani jako mniej prawowici członkowie wspólnoty. Teoria uznania pozwala widzieć w takim gniewie nie tyle dowód słuszności wszystkich roszczeń danej grupy, co informację o naruszonej relacji społecznej, którą instytucje powinny potrafić rozpoznać. To rozróżnienie jest kluczowe: demokracja nie może działać według zasady, że skoro ktoś jest wystarczająco wściekły,

musi mieć rację. Gniew nie jest dowodem; jest sygnałem, którego system nie powinien automatycznie ignorować.

Człowiek może błędnie identyfikować przyczynę swojego poniżenia, obarczać winą niewłaściwą grupę lub proponować rozwiązania naruszające prawa innych. Jednak sama intensywność doświadczenia utraty statusu pozostaje faktem społecznym. Furia jest danymi wejściowymi polityki, nie jej programem wykonawczym. Tę zasadę można uznać za pierwszą dojrzałą formę Strategii Ateny. Instytucja demokratyczna powinna być skonstruowana tak, aby gniew mógł wejść do systemu jako voice, zanim stanie się argumentem za exit lub całkowitą destrukcją organizacji.

Tutaj pojawia się Albert Hirschman i jego klasyczny model exit, voice and loyalty. Wskazuje on, że członek niezadowolony z organizacji może ją opuścić albo próbować zmienić od wewnątrz. Późniejsza literatura podkreśla, że voice ma znaczenie nie tylko jako forma protestu; dostarcza on organizacji informacji o tym, gdzie jej działania przestały być akceptowalne dla części uczestników. Z tej perspektywy sprawna demokracja powinna maksymalizować przepuszczalność dla głosu, nie zwiększając jednocześnie podatności na szantaż. To subtelna różnica.

Każda grupa musi mieć możliwość artykulacji problemu: poprzez partie, organizacje, media, drogę sądową czy protesty i ubieganie się o władzę. Nie może jednak zyskiwać dodatkowego prawa do narzucenia swojej woli tylko dlatego, że grozi opuszczeniem systemu lub przemocą. Atena wysłuchuje Furii, ale nie czyni ich z tego powodu suwerennymi.

Hirschmanowska loyalty nabiera tu nowego znaczenia. Lojalność demokratyczna nie oznacza posłuszeństwa aktualnemu rządowi ani aprobaty każdej decyzji państwa. Jest raczej gotowością do pozostawania we wspólnej instytucji nawet w okresach głębokiego niezadowolenia. Człowiek korzysta z voice, ponieważ jeszcze nie uznał, że wspólnota stała się dla niego całkowicie obca. największym zasobem demokracji może być nie konsensus, lecz warunkowa lojalność przeciwników wobec wspólnego forum sporu.

Tłumaczy to znaczenie „zwyczajnych złamanych serc", o których pisze Field, nawiązując do Nadeżdy Mandelsztam i Clive'a Jamesa. Nie chodzi o sentymentalną pochwałę przeciętności, lecz o antropologię polityczną, według której większość ludzkich dóbr jest nieheroiczna: wychowanie dziecka, przyjaźń, bezpieczeństwo domu, rzetelna praca, możliwość planowania przyszłości, opieka nad chorym, miłość, pamięć czy sąsiedztwo. Polityczne estetyki ekstremalnego doświadczenia mogą uważać te sfery za nudne, gdyż ich wartość nie ujawnia się w spektaklu wielkiego przesilenia. Tymczasem z perspektywy teorii instytucji podstawową funkcją porządku może być właśnie ochrona banalności, w której człowiek może prowadzić życie niewymagające codziennego

bohaterstwa. Jest to głęboko hobbesowska intuicja, choć Field formułuje ją w duchu humanistycznym.

Wielkim osiągnięciem państwa nie jest dostarczenie obywatelom wiecznej ekscytacji, lecz uczynienie życia na tyle przewidywalnym, by mogli zajmować się sprawami innymi niż walka o przetrwanie. Liberalizm jest cywilizacją niskiej temperatury politycznej. Jego najgłębszą wartością może być właśnie to, co dla politycznego witalisty wygląda jak brak wielkości: oddzielenie większości ludzkiego życia od nieustannego pytania o to, kto pokona kogo w walce o władzę.

Jednocześnie New Right trafnie odsłania słabość tego modelu, jeśli niska temperatura polityczna zostanie pomylona z brakiem potrzeby nadawania życiu znaczenia. Człowiek nie jest tylko Hobbesowskim organizmem pragnącym uniknąć gwałtownej śmierci; jest również Arystotelesowskim zwierzęciem politycznym, Heglowskim podmiotem uznania i platońską istotą thymotyczną. Potrzebuje poczucia przynależności, świadomości, że jego wysiłek ma społeczną wagę i że może współkształtować wspólnotę. Demokracja, która oferuje bezpieczeństwo i konsumpcję, ale nie daje politycznego voice i symbolicznego uznania, pozostawia przestrzeń ruchom obiecującym intensywniejszą przynależność. Strategia Ateny nie może więc być demobilizacją społeczeństwa – musi być instytucjonalizacją sprawczości. W tym kontekście szczególnie cenne staje się myślenie Elinor i Vincenta Ostromów o policentryczności.

Policentryczność jako instytucjonalny tłumik konfliktów

Polycentric governance zakłada istnienie wielu częściowo autonomicznych centrów decyzyjnych, które działają na różnych poziomach i wzajemnie korygują swoje działania. Tradycja Ostrom podkreśla, że różnorodność instytucjonalna zwiększa zdolność do uczenia się, dopasowania reguł do lokalnego kontekstu oraz samokorekty; nie istnieje bowiem jedna uniwersalna forma organizacji, która byłaby optymalna dla wszystkich problemów zbiorowego działania. Jest to być może najbardziej niedoceniona odpowiedź zarówno na centralizujący postliberalizm, jak i na technokratyczny liberalizm.

Jeśli wspólnoty rzeczywiście różnią się stylem życia, religijnością, potrzebami gospodarczymi czy kulturą, nie każdy konflikt musi być rozstrzygany na najwyższym szczeblu państwowym. Federalizm, samorząd, zrzeszenia, szkoły, związki zawodowe, wspólnoty religijne i lokalne eksperymenty tworzą instytucjonalne zbiorniki różnicy. Policentryczność pozwala ludziom współdecydować o sprawach najbliższych ich życiu, zachowując jednocześnie konstytucyjną ramę chroniącą podstawowe prawa. Rozwiązanie Ostrom nie jest libertariańskim postulatem, by „każdy żył osobno”. Polycentricity nie oznacza braku nadrzędnych reguł, lecz wielość centrów działających

w ramach szerszego systemu, który określa kompetencje i granice wzajemnego oddziaływania. Pozwala to teoretycznie pogodzić dwie potrzeby, które w naszym artykule wielokrotnie wchodziły w konflikt: potrzebę wspólnego państwa oraz potrzebę przestrzeni, w których różne koncepcje dobra mogą realnie organizować codzienne życie bez konieczności natychmiastowego podporządkowania im całego kraju. Jeżeli postliberalizm trafnie zauważa, że wspólnota potrzebuje gęstszych form życia niż państwo neutralne, odpowiedzią nie musi być uczynienie z państwa narodowego głównego producenta tej gęstości. Może nią być subsydiarna pluralizacja wspólnot.

Katolik może budować gęstą wspólnotę katolicką, związkowiec – solidarność zawodową, konserwatywna miejscowość określone instytucje lokalne, a liberalne miasto inne, pod warunkiem zachowania konstytucyjnego minimum praw jednostki. W takim modelu różnorodność nie jest tolerowana jedynie jako prywatny gust; otrzymuje ona konkretną przestrzeń instytucjonalną. Policentryczność posiada jeszcze jedną cechę kluczową dla demokracji spolaryzowanej: obniża stawkę pojedynczego zwycięstwa. Im więcej decyzji skupionych jest w jednym centrum, tym bardziej każda elekcja przypomina bitwę o wszystko. Jeśli kontrola nad ośrodkiem władzy oznacza możliwość redefiniowania edukacji, kultury, administracji, rodziny, religii, nauki i gospodarki w całym kraju, obie strony mają coraz więcej racjonalnych powodów, by traktować wybory w sposób apokaliptyczny. Rozproszenie kompetencji może zatem działać jak instytucjonalny tłumik konfliktu, ponieważ przegrana na jednym poziomie nie oznacza utraty wszystkich pozostałych przestrzeni działania.

To prowadzi do interesującego odwrócenia Schmitta. Schmitt uważał, że polityczna jedność wymaga ostatecznej decyzji i zdolności wyznaczenia granicy przyjaciel-wróg. Ostromowska demokracja odpowiada, że nie każdy spór potrzebuje jednego, ostatecznego zwycięzcy. Część konfliktów można rozszczepić, zdecentralizować i poddać konkurującym eksperymentom. Nie likwiduje to suwerenności państwa tam, gdzie jest ona konieczna – obrona, podstawowe prawa, waluta czy polityka zagraniczna wymagają wspólnych decyzji – ale ogranicza zakres spraw, w których jeden podmiot musi pokonać wszystkich pozostałych.

Instytucjonalizacja odwracalności władzy jako zapora przed spiralą eskalacji

W tym miejscu Strategia Ateny spotyka się z teorią institutional forbearance. Levitsky i Ziblatt spopularyzowali koncepcję powściągliwości jako rezygnacji z maksymalnego wykorzystywania formalnie dostępnych prerogatyw, natomiast nowsze prace Seana Inghama nadają tej intuicji większą precyzję, wiążąc ją bezpośrednio ze stabilnością reguł demokratycznej konkurencji.

Problem polega na tym, że konstytucja nie jest w stanie przewidzieć wszystkich legalnych, a jednak destrukcyjnych strategii. Można bowiem użyć formalnie poprawnej kompetencji w sposób, który przeciwnik odczyta jako próbę zablokowania przyszłej rywalizacji; ten z kolei, po odzyskaniu władzy, zastosuje jeszcze silniejszy środek. Powstaje wtedy spirala konstytucyjnej eskalacji. Jedna strona maksymalizuje uprawnienia, uznając przeciwnika za wyjątkowo niebezpiecznego. Druga interpretuje to jako zerwanie dawnych norm i przy pierwszej okazji odpowiada symetrycznie lub z nadwyżką. Każda kolejna runda utwierdza obie strony w przekonaniu, że wcześniejsza powściągliwość była jedynie naiwnością.

Mechanizm ten przypomina dylemat bezpieczeństwa z teorii stosunków międzynarodowych: działania podjęte przez jednego aktora dla własnego bezpieczeństwa zwiększają zagrożenie postrzegane przez drugiego. Ten odpowiada „zbrojeniem", co sprawia, że pierwotny lęk pierwszego staje się jeszcze bardziej uzasadniony. Właśnie z tego powodu frazę "Knowing what time it is" można odczytać jako próbę zerwania z powściągliwością. Jeśli druga strona rzekomo od dawna gra bez ograniczeń, jednostronne przestrzeganie niepisanych norm zaczyna przypominać samorozbrojenie. Problem ma charakter strukturalny: identyczny argument może sformułować każdy obóz. Gdy wszyscy wierzą, że przeciwnik w razie zwycięstwa zniszczy system, racjonalną strategią staje się prewencyjne maksymalizowanie własnej przewagi. Rezultatem może być równowaga, której nikt początkowo nie chciał – system permanentnie funkcjonujący w trybie sytuacji wyjątkowej.

Strategia Ateny wymagałaby zatem czegoś trudniejszego niż apel o dobrą wolę: instytucjonalizacji wzajemnej zdolności do przegrania bez unicestwienia. Opozycja potrzebuje realnych praw proceduralnych, mediów, organizacji, dostępu do sądów oraz szansy na powrót do władzy. Rządzący z kolei potrzebują realnej zdolności wykonywania mandatu, aby zwycięstwo nie było pustą ceremonią. Najnowsze badania nad wzajemną tolerancją wskazują właśnie na znaczenie instytucjonalnej pozycji opozycji, a literatura losers' consent pokazuje, że jakość i uczciwość procesu są kluczowe dla gotowości przegranych do akceptacji rezultatu. Otrzymujemy precyzyjny model: demokracja musi jednocześnie pozwalać zwycięzcy rządzić i uniemożliwiać mu likwidację szans na przyszłe zwycięstwo przeciwnika. Pierwszą część tej zasady częściej podkreśla New Right, drugą zaś liberalny konstytucjonalizm.

Każda z nich bez drugiej tworzy patologię. Państwo, w którym wybory niczego nie zmieniają, degeneruje się w technokrację pozbawioną demokratycznej responsywności. Państwo natomiast, w którym jedna wygrana pozwala trwale przebudować reguły na swoją korzyść, przestaje być systemem odwracalnej konkurencji. Odwracalność jest tu kluczowa. Dobry ustrój powinien rozróżniać politykę, którą większość może zmienić, od warunków polityki, których większość nie

powinna dowolnie monopolizować. Podatki, priorytety budżetowe, strategia gospodarcza czy polityka migracyjna mogą ulegać znaczącym zmianom po wyborach.

Prawo przeciwnika do udziału w kolejnych wyborach, dostęp do niezależnego sądu, wolność wypowiedzi i możliwość organizacji nie mogą jednak podlegać temu samemu stopniowi doraźnej kontroli większości. Demokracja potrzebuje zatem zarówno wysokiej elastyczności polityki, jak i niskiej elastyczności podstawowych warunków konkurencji. Prowadzi to do paradoksu militant democracy, sformułowanego pierwotnie przez Karla Loewensteina w odpowiedzi na międzywojenny rozpad demokracji. System może stanąć przed ruchem wykorzystującym wolności w celu zniszczenia samego systemu tychże wolności. Czy powinien wówczas ograniczyć prawa antydemokratycznego aktora? Teoria demokracji walczącej przyznaje możliwość określonych środków samoobrony, ale właśnie dlatego wytwarza dramatyczny paradoks: system broniący wolności może w imię jej ochrony zacząć stosować środki ograniczające własne zasady. Współczesna literatura nadal definiuje militant democracy przez tę sprzeczność, podkreślając konieczność proporcjonalności oraz realnego związku środków z obroną ustroju.

Strategia Ateny nie może więc oznaczać naiwnej tolerancji wobec każdego projektu tylko dlatego, że został przedstawiony w języku pluralizmu. Równie niebezpieczne byłoby jednak uznanie każdej radykalnej krytyki liberalizmu za wystarczającą podstawę represji. Demokratyczna samoobrona potrzebuje kryteriów behawioralnych i instytucjonalnych, a nie testu doktrynalnej sympatii. Istotne jest nie to, czy ktoś uważa liberalizm za filozoficznie błędny, lecz czy uznaje pokojową alternację władzy, podstawowy status polityczny przeciwników i możliwość ich organizowania się. Postliberał może pozostać demokratą. Libertarianin może odrzucać znaczną część państwa, zachowując demokratyczne reguły. Nacjonalista może uznawać pluralistyczne obywatelstwo.

Granica przebiega przy praktyce władzy i statusie przeciwnika, a nie przy samym słowie "liberalizm". Tak zrekonstruowana demokracja broni się proceduralnie przed antyproceduralnością, a nie światopoglądowo przed heterodoksją. Może egzekwować prawo wobec przemocy, oszustwa wyborczego, korupcji i bezprawnego pozbawiania praw bez tworzenia ministerstwa prawomyślności. Jest to istotne, ponieważ demokracja, która dla własnej ochrony musi kontrolować wszystkie idee, sama przejmuje strukturę reżimu, przed którym zamierzała się chronić.

Humanistyka i instytucje przeciwko logice odwetu

Właśnie tutaj ujawnia się głęboki sens humanistyki w Strategii Ateny. Field podkreśla, że odpowiedzią na politykę ekstremalnego doświadczenia nie powinien być wyłącznie technokratyczny

proceduralizm, lecz przywrócenie poważnego rozumienia tragedii, charakteru i politycznych afektów. Humanistyka pełni tu funkcję poznawczą, a nie dekoracyjną: uczy rozpoznawać sytuacje, w których obie strony kierują się częściowo prawomocnymi dobrami, a konflikt nie daje się sprowadzić do błędu jednej z nich. Tragedia grecka jest pod tym względem bardziej realistyczna niż znaczna część współczesnej komunikacji politycznej – nie zakłada bowiem, że wszelkie spory wynikają z dezinformacji i można je rozwiązać, dostarczając ludziom poprawnych danych.

Agamemnon, Klitajmestra, Orestes i Erynie działają w świecie, w którym obowiązki wchodzą ze sobą w konflikt, a sprawiedliwość w jednej relacji może oznaczać niesprawiedliwość wobec drugiej. Polityczna dojrzałość polega wtedy nie na odnalezieniu magicznego rozwiązania bez kosztów, lecz na stworzeniu instytucji zdolnej przenieść spór z logiki odwetu do logiki rozstrzygnięcia, która nie wymaga biologicznego czy politycznego unicestwienia przegranego. Jest to również argument przeciw nadmiernej moralizacji przeciwnika. W świecie tragicznym człowiek może się mylić bez bycia potworem.

Współczesna polityka cyfrowa generuje natomiast silny bodziec przeciwny: skrajnie moralna interpretacja oponenta jest bardziej angażująca, łatwiejsza w przekazie i skuteczniej buduje tożsamość grupową. Platformy medialne nagradzają emocjonalne pobudzenie, partie – mobilizację elektoratu, a aktywiści zyskują status, dowodząc intensywności własnego zaangażowania. Konflikt zostaje zatem ekonomicznie i reputacyjnie wyposażony w system bodźców premiujący Furie. Strategia Ateny wymaga w konsekwencji czegoś więcej niż nowych norm obywatelskich; wymaga zmiany architektury bodźców.

Jeżeli polityczny zysk systematycznie rośnie wraz z demonizacją przeciwnika, oczekiwanie powszechnej cnoty będzie słabą strategią instytucjonalną. Madisonowska lekcja pozostaje aktualna: instytucje powinny wykorzystywać ambicję do kontrolowania ambicji, zamiast liczyć na moralne nawrócenie wszystkich uczestników. Podobnie policentryczny system, silne prawa opozycji, podzielone kompetencje i konkurujące centra informacji mogą tworzyć warunki, w których żaden obóz nie jest w stanie łatwo przekształcić swojego sukcesu w zwycięstwo całkowite. Nie oznacza to jednak powrotu do fetyszyzowania veto points.

Policentryczna samokorekta jako ochrona przed monopolem definicyjnym

Nadmierne rozproszenie władzy może bowiem rodzić właśnie tę bezsilność, którą trafnie krytykuje New Right. Jeśli system jest tak zabezpieczony przed zmianą, że żadna demokratyczna większość

nie jest w stanie rozwiązać problemu, frustracja wobec procedur staje się racjonalna. Dobra instytucja musi zatem łączyć sprawczość i odwracalność: umożliwiać realizację wyraźnego mandatu, a jednocześnie pozostawiać następnej większości realną możliwość jego skorygowania.

To rozróżnienie pozwala przeformułować niemal cały spór analizowany w poprzednich częściach artykułu. Problemem silnej egzekutywy nie jest sama siła, lecz trudność jej kontroli i odwrócenia. Problemem polityki dobra wspólnego nie jest sam wspólny cel, lecz monopol jednej grupy na jego definicję. Problemem narodowej solidarności nie jest wspólnotowość, lecz ryzyko przekształcenia jej w hierarchię obywateli pełnoprawnych i mniej prawowitych. Problemem religii publicznej nie jest transcendencja, lecz obawa, że aparat państwa zacznie rozstrzygać spory teologiczne. Problemem gatekeepingu nie jest samo wyznaczanie granic, lecz kryterium, według którego odróżnia się heterodoksję od destrukcji zasad wspólnej gry. Wszystkie te konflikty można opisać jako spory o monopol definicyjny: Kto definiuje dobro? Kto określa prawdę historyczną? Kto ustala, kto jest prawdziwym Amerykaninem? Kto mówi, czym jest dyskryminacja? Kto wyznacza granicę ekstremizmu?

Liberalizm odpowiada na to rozproszeniem części kompetencji i ochroną jednostki. New Right ripostuje, że te rozproszone instytucje same stworzyły elitarną oligarchię definicyjną. Strategia Ateny musi zatem pójść dalej: pluralizować centra definicji, lecz utrzymywać wspólne reguły ich konfliktu. To dokładnie logika policentrycznej samokorekty. Wielość centrów pozwala instytucjom eksperymentować, obserwować alternatywne rozwiązania i korygować błędy; tradycja Ostromowskiej widzi w tym istotną przewagę nad systemem monocentrycznym, w którym błąd jednego ośrodka staje się błędem całego układu. Demokracja potrzebuje podobnej redundancji epistemicznej. Uniwersytety, sądy, parlamenty, stany, media, samorządy, organizacje społeczne i wspólnoty religijne nie istnieją po to, by zawsze mówić jednym głosem. Ich częściowa niezgodność może być w istocie mechanizmem wykrywania błędu.

Tak rozumiana Strategia Ateny okazuje się również teorią przeciw epistemicznej monokulturze. Field trafnie punktuje liberalne samozadowolenie w sytuacjach, gdy system zamyka się na informację o własnych porażkach. New Right staje się niebezpieczna nie wtedy, gdy tę informację dostarcza, lecz gdy uznaje własną diagnozę za ostatnie słowo, uprawniające do usunięcia konkurencyjnych ośrodków poznania. Symetrycznie liberalne centrum szkodzi sobie, gdy krytykę płynącą z prawicy interpretuje wyłącznie jako moralne odstępstwo, niewarte poznawczego przetwarzania. Najbardziej wymagająca forma pluralizmu powinna zatem odróżniać słuchanie od kapitulacji. Przyjęcie informacji od przeciwnika nie oznacza akceptacji całej jego teorii. Demokracja może uznać, że deindustrializacja zniszczyła część wspólnot, nie przyjmując przy tym całego nacjonalizmu ekonomicznego. Może dostrzec ideologiczną homogeniczność części uniwersytetów,

nie przyznając państwu prawa do sterowania badaniami. Może uznać problem męskiej alienacji, nie akceptując hiper-męskiej polityki dominacji. Może uznać potrzebę wspólnotowej tożsamości, nie definiując obywatelstwa w kategoriach religijnych. To właśnie jest zdolność systemu do uczenia się od własnej opozycji. Opozycja nie jest zatem błędem demokracji – jest jej organem poznawczym.

Demokracja jako system permanentnej korekty błędów

Rządzący dysponują przewagą działania, opozycja zaś przewagą motywacji do odkrywania ich błędów. Rywalizacja polityczna może zatem pełnić funkcję zbliżoną do konkurencji w nauce czy gospodarce: żadna ze stron nie jest bezstronna, lecz wzajemna kontrola pozwala ujawnić informacje, których monopolista – z natury swoich bodźców – nie chciałby dostrzec. Demokracja staje się wówczas systemem nie tyle dlatego, że zawsze wybiera mądrze, co dlatego, że posiada wbudowany mechanizm pokojowej korekty własnych pomyłek. To właśnie pozwala pogodzić Atenę z Popperem.

Otwarte społeczeństwo nie opiera się na wierze w racjonalność i dobroć ludzi. Opiera się na znacznie skromniejszej nadziei: że można projektować instytucje pozwalające usuwać błędnych władców bez rozlewu krwi oraz korygować pomyłki bez konieczności przebudowy całej rzeczywistości według jednej, ostatecznej teorii. Jest to antyutopijna cnota demokracji – jej zdolność do trwania bez finalnego zwycięstwa. I tu właśnie kończy się pokusa Cezara. Cezar obiecuje rozstrzygnięcie tam, gdzie pluralistyczna polityka oferuje jedynie dalszy konflikt. Jest atrakcyjny właśnie dlatego, że system demokratyczny nigdy nie dostarcza ostatecznej harmonii. Jedna kwestia zostaje rozwiązana, następna powraca; zwycięstwo jednej koalicji trwa do kolejnych wyborów; reforma uruchamia nowe skutki uboczne. Witalista może widzieć w tym dekadencję. Teoria ewolucyjna instytucji dostrzega coś przeciwnego: zdolność do ciągłej korekty jest oznaką życia systemu, a nie jego choroby. System całkowicie stabilny może być martwy właśnie dlatego, że nie dopuszcza informacji zwrotnej. Biologiczny organizm żyje dzięki regulacji, nie dzięki niezmienności. Nauka rozwija się przez falsyfikację, rynek przez upadek błędnych przedsięwzięć, język przez nieustanną adaptację. Demokracja kieruje się podobną logiką: nie gwarantuje prawdy, lecz wielokrotnie otwiera możliwość jej politycznego przybliżania.

Jej siłą nie jest brak błędów, lecz zdolność do przetrwania własnej pomyłki bez konieczności wojny domowej. To tutaj „ordinary heartbreaks” Fielda zyskują najbardziej nieoczekiwane znaczenie. Zwyczajne życie jest możliwe tylko wtedy, gdy polityka nie musi za każdym razem zwyciężać absolutnie. Rodzina, praca, przyjaźń i twórczość potrzebują świata, w którym kolejna elekcja nie oznacza konieczności rozstrzygnięcia całego sensu historii. Liberalna niska temperatura okazuje się

więc nie brakiem politycznej pasji, lecz konstytucyjną ochroną przestrzeni, w której większość życia może pozostać niepolityczna. Jednak i tutaj New Right stawia istotne pytanie: co, jeśli coraz mniej rzeczy pozostaje niepolitycznych, ponieważ wielkie instytucje rynku, kultury i administracji przenoszą wartości polityczne do codziennego życia?

Pluralizacja instytucji i nauka zamieszkiwania w sporze jako fundament odpornej demokracji

Odpowiedzią Ateny nie może być udawanie, że problem nie istnieje. Musi nią być pluralizacja instytucji, możliwość voice, lokalna samorządność, transparentność decyzji i realna demokratyczna responsywność – czyli odbudowanie przestrzeni, w których człowiek może mieć wpływ bez konieczności zdobywania całego państwa. Właśnie dlatego silna demokracja nie jest tożsama ani z maksymalnie silnym centrum, ani z maksymalnie słabym państwem. Jest systemem posiadającym wystarczającą zdolność działania tam, gdzie problem wymaga wysiłku zbiorowego, oraz odpowiednią liczbę autonomicznych centrów tam, gdzie jednolitość nie jest konieczna. To Ostromowska odpowiedź na konflikt między państwowością New Right a liberalnym rozproszeniem: siła powinna być funkcjonalnie dopasowana do skali problemu.

Takie ujęcie zmienia również pojęcie dobra wspólnego. Nie musi ono oznaczać jednej, substancjalnej wizji życia narzuconej przez centrum; może obejmować warunki umożliwiające różnym wspólnotom wspólne poszukiwanie dobra bez wzajemnego zniewolenia. Praworządność, bezpieczeństwo, podstawowe prawa, zdolność do zakładania zrzeszeń, stabilny pieniądz, edukacja, możliwość pracy i dostęp do wspólnych instytucji stają się dobrami wspólnymi właśnie dlatego, że pozwalają ludziom różnić się w kwestiach bardziej ostatecznych.

Nie jest to neutralność absolutna, którą postliberał słusznie uznaje za fikcję. Jest to raczej meta-dobro konstytucyjne: wspólna zgoda na stworzenie porządku pozwalającego prowadzić spory, skoro nie potrafimy rozstrzygnąć ich wszystkich bez przemocy. Takie stanowisko jest silniejsze od liberalnego "żyj i pozwól żyć", gdyż uznaje, że pluralizm wymaga aktywnej infrastruktury, cnót i politycznej pracy – nie powstaje on samoczynnie. Demokratyczna edukacja staje się wobec tego nie nauką poprawnych opinii, lecz nauką zamieszkiwania w sporze. Obywatel musi nauczyć się rozróżniać fałsz od różnicy wartości, krytykę od zdrady, przeciwnika od wroga, kompromis od kapitulacji i przegraną od unicestwienia. Są to umiejętności znacznie trudniejsze niż znajomość struktury Kongresu; dotyczą one formacji charakteru politycznego.

Atena jest figurą phronesis – roztropności praktycznej. Nie reprezentuje czystego proceduralizmu. Rozpoznaje roszczenie Furii, ale go nie absolutyzuje; ustanawia nową formę, lecz nie udaje, że stary konflikt nigdy nie istniał. To przeciwieństwo zarówno liberalnej pokusy, by uznać emocje za irracjonalne i wrócić do administracji, jak i witalistycznej wiary, że emocja odsłania prawdę i powinna rządzić.

Roztropność polega na przekształcaniu energii w działanie, które zna granice własnej pewności. W języku teorii systemów Strategia Ateny buduje ujemne sprzężenia zwrotne dla politycznej eskalacji. Gdy jeden obóz rośnie w siłę, niezależne instytucje ograniczają możliwość monopolizacji systemu. Gdy pewna polityka okazuje się nieskuteczna, inne centra mogą eksperymentować. Gdy grupa doświadcza marginalizacji, voice pozwala wprowadzić informację do systemu. Gdy rząd przestaje reagować, wybory umożliwiają zmianę. System jest odporny nie dlatego, że pozostaje niezmienny, lecz dlatego, że zmiana jednego elementu nie musi niszczyć całej struktury.

Można zatem zaproponować bardziej techniczną definicję demokratycznej odporności. Odporna demokracja to system zdolny przyjmować silne konflikty dystrybutywne, kulturowe i tożsamościowe bez przekształcania ich w nieodwracalne spory o samo prawo przeciwnika do politycznego istnienia. Taki system potrzebuje zarówno praw, jak i zdolności rządzenia; norm powściągliwości oraz mechanizmów egzekwowania; wspólnej tożsamości i pluralizmu; federalnego centrum oraz autonomicznych przestrzeni; większości i opozycji. Nie jest to łatwa równowaga i nie ma powodu sądzić, że można ją zaprojektować raz na zawsze. Literatura o losers' consent pokazuje, że niezadowolenie przegranych jest problemem trwałym, a nie wyjątkowym.

Demokracja jest zatem systemem wymagającym ciągłej reprodukcji własnej prawomocności. Każde pokolenie musi na nowo nauczyć się przegrywać.

Demokracja jako odwaga współistnienia z przeciwnikiem

Być może właśnie to jest najbardziej antyheroiczna i zarazem najbardziej wymagająca cnota demokracji. Bohater wojenny potrzebuje odwagi w jednym momencie skrajnego zagrożenia. Obywatel pluralistycznej republiki potrzebuje jednak odwagi mniej spektakularnej: musi zaakceptować, że ludzie, których uważa za głęboko błądzących, pozostają współwłaścicielami jego państwa; pozwolić im mówić, a czasem nawet wygrać, by następnie organizować się i pokonywać ich bez pragnienia ich politycznej eksterminacji.

Tak rozumiana Atena nie jest boginią centryzmu. Nie głosi, że prawda zawsze leży pośrodku. Nie żąda, aby Deneen i Rawls spotkali się w połowie drogi, by chrześcijański nacjonalista i sekularysta rozmywali własne przekonania, ani by spór o migrację, rodzinę czy administrację zastąpiono uprzejmym technokratycznym seminarium. Atena ustanawia formę, w której silne przekonania nie muszą przeradzać się w wojnę o unicestwienie. To odróżnia kompromis od moderacji. Kompromis nie wymaga bowiem umiarkowanych poglądów; mogą go zawierać ludzie o radykalnych przekonaniach, o ile uznają oni prawo drugiej strony do współdzielenia wspólnej przestrzeni.

Z tego punktu widzenia demokracja nie potrzebuje obywateli mniej zaangażowanych. Potrzebuje raczej takich, którzy potrafią łączyć mocne przywiązania z konstytucyjnym samoograniczeniem. Właśnie w tym miejscu możemy połączyć myśli Straussa, Jaffy, Deneena, Vermeule'a, Hazony, Yarvina, Mouffe, Hirschmana, Honnetha i Ostrom. Strauss przypomina o pytaniu o prawdę i dobre życie; Jaffa o moralnych zasadach, przez które można osądzać instytucje; Deneen zmusza liberalizm do odpowiedzi na kryzys wspólnoty; Vermeule przywraca w prawie pytanie o dobro wspólne; Hazony wskazuje na polityczną siłę narodowych lojalności; Yarvin ujawnia problem ukrytej władzy i rozmytej odpowiedzialności, choć jego recepta wykracza daleko poza liberalny konstytucjonalizm.

Mouffe pokazuje nieusuwalność konfliktu, Hirschman wyjaśnia wartość głosu niezadowolonych, Honneth odsłania moralną gramatykę walki o uznanie, a Ostrom dostarcza teorii instytucji zdolnych rozpraszać władzę i uczyć się poprzez różnorodność.

Żaden z tych autorów nie daje pełnego rozwiązania. Razem ujawniają jednak kontury problemu: człowiek potrzebuje jednocześnie prawdy, przynależności, uznania, sprawczości, wolności oraz ochrony przed cudzą definicją dobra. Każdy ustrój, który absolutyzuje tylko jeden z tych składników, produkuje własną patologię. Czysta autonomia prowadzi do atomizacji; czysta wspólnota – do konformizmu; czysta sprawczość – do arbitralności; czysta procedura – do bezsilności; czysta prawda polityczna – do dogmatycznego monopolu; a czysty pluralizm pozbawiony wspólnych reguł – do fragmentacji.

Właśnie dlatego pytania stawiane przez New Right należy uznać za poważniejsze niż odpowiedzi jej najbardziej radykalnych skrzydeł. Liberalizm rzeczywiście musi wyjaśnić, skąd biorą się wspólnota, obowiązek, lojalność, rodzina, sens pracy, granice, demokratyczna sprawczość i zdolność do wspólnego działania. Nie wystarczy odpowiedzieć procedurą. Jednak New Right musi zmierzyć się z równie trudnym pytaniem: jak realizować silne dobro wspólne bez tworzenia klasy posiadającej monopol na jego interpretację i bez obniżania statusu tych, którzy rozumieją to dobro inaczej. To jest najgłębszy spór całej książki Fielda i naszej analizy. Nie chodzi o to, czy społeczeństwo

potrzebuje siły, wartości, granic, wspólnoty czy sprawnego państwa. Potrzebuje wszystkich tych rzeczy.

Pytanie brzmi: jak zbudować siłę, która nie wymaga bezsilności innych; wspólnotę, która nie opiera się na wykluczeniu; i państwo sprawcze, które wciąż pozostaje zdolne oddać władzę.

Demokracja jako instytucjonalizacja konfliktu i współistnienia przeciwników

Powrót do Orestei okazuje się w tym miejscu czymś więcej niż literackim ozdobnikiem. Przejście od Erynii do Eumenid to jeden z najstarszych zachodnich obrazów transformacji politycznej przemocy. Zemsta zostaje zastąpiona sądem, lecz sąd nie unicestwia pamięci o krzywdzie. Nowy porządek nie rodzi się z uznania dawnej namiętności za nieracjonalną; powstaje dlatego, że namiętność ta otrzymuje formę, w której przestaje być sędzią we własnej sprawie. To konstytucjonalizm w najgłębszym sensie: nikt nie może być wyłącznie własnym sędzią, nawet gdy jest przekonany, że racja moralna leży całkowicie po jego stronie. Władza potrzebuje procedury nie dlatego, że ta zna prawdę, lecz dlatego, że ludzie mają skłonność utożsamiać prawdę z własnym interesem, grupą i gniewem. Konstytucja jest zinstytucjonalizowaną nieufnością wobec pewności każdego z nas. Jednak konstytucjonalizm pozbawiony zdolności do korekty zamienia się w ochronę status quo. Stąd ostatnia lekcja Ateny: forma musi pozostawać żywa.

Jeśli społeczeństwo realnie doświadcza rozpadu wspólnot, nierówności, kryzysu mężczyzn, deindustrializacji, ideologicznej asymetrii instytucji lub utraty politycznego wpływu, system nie może odpowiadać jedynie stwierdzeniem, że wszystkie procedury zostały prawidłowo zastosowane. Legalność bez responsywności traci społeczną legitymizację; responsywność bez legalności traci granice. Demokratyczna sztuka polega na utrzymywaniu obu tych wartości jednocześnie. Liberalna demokracja może przetrwać własnych krytyków tylko wtedy, gdy potrafi się od nich uczyć. Jej odpowiedzią na New Right nie powinna być ani kapitulacja, ani samozadowolenie, lecz zdolność przyswojenia prawdziwych informacji zawartych w krytyce, bez przyjmowania rozwiązań uznanych za destrukcyjne dla wspólnego porządku. System polityczny, który tego nie potrafi, skazuje się na wybór między stagnacją a zerwaniem. I odwrotnie: New Right może wykazać konstytucyjną dojrzałość tylko wtedy, gdy sprawczość, którą chce odzyskać dla własnego obozu, uzna również za prawo przyszłego przeciwnika. To najbardziej wymagający test każdej teorii politycznej.

Łatwo kochać wolność, gdy chroni ona własne poglądy; łatwo popierać większość, gdy jest się jej częścią; łatwo bronić federalizmu, kiedy własna strona kontroluje stan, a ograniczać go, gdy

kontroluje centrum. Teoria staje się zasadą dopiero wtedy, gdy potrafi działać przeciw interesowi swojego aktualnego autora. Dlatego właściwy test New Right nie powinien brzmieć: czy jest ona „dobra" albo „zła". Powinien pytać, które z jej diagnoz są empirycznie trafne, a które wyolbrzymione; które rozwiązania są odwracalne, a które tworzą trwałą asymetrię; które zwiększają voice, a które go monopolizują; które odbudowują wspólnotę, a które redefiniują ją przez wykluczenie. Taki sam test należy zastosować wobec liberalizmu. Czas sformułować wniosek bardziej złożony niż prosta obrona jednej strony sporu. MAGA New Right nie jest jednolitym systemem filozoficznym ani jedną organizacją. To ekosystem krytyk, instytucji, aktorów i emocji, z których część wyrasta z realnych niepowodzeń liberalnego porządku, część z reakcji na zmianę statusu, część ze starszych tradycji konserwatywnych, a część z radykalnych eksperymentów intelektualnych. Jego znaczenie polega nie tylko na tym, co proponuje, lecz na tym, że zmusił amerykański liberalizm do ponownego otwarcia pytań, które przez pewien czas uważał za rozstrzygnięte. Field ma rację w jednej zasadniczej intuicji: idee polityczne mogą być akceleratorami. Jednak akcelerator nie określa kierunku pojazdu – do tego potrzebne są instytucje, interesy, wyborcy, kryzysy, kadry i przypadek. Podobnie gniew może być energią destrukcji albo reformy; nie posiada on własnej konstytucji.

Właśnie dlatego najlepsza metafora nie kończy się na Furii, lecz na jej transformacji. Gniew, który nie znajduje głosu, poszukuje wroga. Głos, który nie może niczego zmienić, zaczyna gardzić procedurą. Procedura, która nie rozpoznaje cierpienia, traci legitymizację. Władza, która odpowiada na cierpienie bez ograniczeń, może przeobrazić się w arbitralność. Atena reprezentuje moment, w którym wszystkie te prawdy muszą zostać utrzymane jednocześnie. Być może właśnie tak należy ostatecznie rozumieć współczesny kryzys liberalnej demokracji: nie jako prostą walkę światła z ciemnością czy nowoczesności z reakcją, lecz jako kryzys zdolności do przetwarzania konfliktu. Liberalizm coraz słabiej potrafił tłumaczyć, dlaczego jego instytucje zasługują na lojalność ludzi, którzy czują się przez nie niedostrzegani. Nowa Prawica odkryła ten deficyt, ale część jej nurtów proponuje rozwiązania mogące uszkodzić mechanizmy, dzięki którym różne wspólnoty mogą nadal należeć do jednego państwa.

Najbardziej wymagające zadanie nie polega zatem na wyborze pomiędzy energią Furii a chłodem administracji. Polega na stworzeniu ustroju wystarczająco żywego, aby ludzie chcieli go bronić, wystarczająco silnego, aby potrafił działać i wystarczająco ograniczonego, aby człowiek nie musiał bać się jego siły, gdy władzę zdobędzie ktoś inny. Wtedy dopiero można zrozumieć sens Ateny.

Jej zwycięstwo nie polega na uciszeniu gniewnych bogiń, lecz na tym, że po ustanowieniu nowego porządku Furie nadal pozostają w mieście. Nie jako jego władczynie i nie jako wygnańcy, lecz jako siła, którą wspólnota potrafi uznać, ograniczyć i przekształcić w część własnej zdolności trwania. Na

tym polega najbardziej dojrzała definicja demokracji: jest ustrojem, który nie wymaga od swoich przeciwników, aby przestali być przeciwnikami; wymaga od nich jedynie, aby zgodzili się pozostać współobywatelami.

Ewolucja postrzegania USA przez Europę

Ameryka widziana z Europy: od patrona Zachodu do potężnego, nieprzewidywalnego partnera

Europejskie postrzeganie współczesnej Ameryki uległo głębszej zmianie, niż mogłoby wynikać z samych napięć między administracją Donalda Trumpa a instytucjami Unii Europejskiej. Nie chodzi już wyłącznie o rozbieżności w ocenie wysokości ceł, skali wydatków obronnych czy polityki wobec Ukrainy, Bliskiego Wschodu i Chin.

Od zależności ku negocjowanemu sojuszowi

Zmianie uległa sama europejska teoria Stanów Zjednoczonych. Przez znaczną część epoki powojennej Waszyngton postrzegano jednocześnie jako gwaranta bezpieczeństwa Europy, centrum zachodniej potęgi i współtwórcę liberalnego porządku międzynarodowego – polityczne zaplecze instytucji, których normatywny język Europa uznawała za własny. W latach 2025–2026 ta kongruencja przestała być dla wielu europejskich przywódców założeniem domyślnym.

Stany Zjednoczone pozostają nieporównywalnie ważnym sojusznikiem, rynkiem oraz dostawcą energii, technologii i bezpieczeństwa. Coraz częściej są jednak postrzegane jako państwo prowadzące własną, transakcyjną politykę mocarstwową, którego interesy, hierarchie zagrożeń i interpretacja pojęcia „Zachodu” mogą zasadniczo odbiegać od europejskich. Europejska polityka wobec Ameryki przesuwa się zatem od logiki zależności opartej na domniemanej wspólnocie ku logice sojuszu, który trzeba stale negocjować. To rozróżnienie jest kluczowe, gdyż europejscy liderzy w zdecydowanej większości nie ogłosili strategicznego „rozwodu” z Waszyngtonem. W czerwcu 2026 roku przywódcy Francji, Niemiec, Włoch, Polski i Wielkiej Brytanii potwierdzili „żywotną rolę” USA w NATO, deklarując jednocześnie potrzebę wzmocnienia europejskiego filaru Sojuszu. Kaja Kallas zauważyła w lutym 2026 roku, że więź transatlantycka jest redefiniowana, a nie likwidowana: Waszyngton oczekuje od Europy większej odpowiedzialności za własną obronę, sama zaś Europa musi zwiększyć swój hard power. António Costa poszedł dalej, argumentując w kwietniu, że strategiczna autonomia – dawniej budząca w UE spory – stała się centralną kategorią europejskiego samorozumienia i może być właśnie warunkiem przyszłego trwania Sojuszu Atlantyckiego.

To nie jest semantyczna subtelność. Europa zaczyna rozdzielać dwa pojęcia, które przez dziesięciolecia nakładała na siebie: proamerykańskość i atlantyckość. Można uznawać NATO za zasadniczą instytucję bezpieczeństwa europejskiego, a jednocześnie nie zakładać, że każda kolejna administracja w Waszyngtonie będzie traktować interes europejski jako immanentny element interesu amerykańskiego. Można chcieć obecności wojsk USA na kontynencie, rozwijać jednocześnie własną bazę przemysłowo-obronną i uważać amerykańskie odstraszanie za niezbędne, planując zarazem scenariusz, w którym część zdolności Stanów Zjednoczonych zostanie przesunięta do Indo-Pacyfiku. Briefing Parlamentu Europejskiego dotyczący amerykańskiej National Defense Strategy z 2026 roku odnotowuje właśnie taką zmianę: Waszyngton chce, by europejscy sojusznicy przejęli główną odpowiedzialność za konwencjonalną obronę kontynentu, przy ograniczonym, choć krytycznym wsparciu USA. W europejskiej interpretacji nie jest to chwilowa ekscentryczność Trumpa, lecz fragment szerszej reorientacji amerykańskich priorytetów.

Właśnie dlatego obecna percepcja Ameryki w Brukseli jest silnie osadzona w teorii abandonment and entrapment – klasycznym dylemacie teorii sojuszy. Słabszy partner obawia się jednocześnie dwóch rzeczy: że zostanie porzucony w chwili zagrożenia albo że zostanie wciągnięty w konflikt służący przede wszystkim interesowi mocniejszego patrona.

Europejska debata lat 2025–2026 dostarcza przykładów obu lęków. W sprawie Ukrainy powracała obawa, że Stany Zjednoczone ograniczą zaangażowanie lub wynegocjują rozwiązania sprzeczne z europejską percepcją rosyjskiego zagrożenia. W przypadku eskalacji na Bliskim Wschodzie pojawiło się pytanie, jak daleko Europa powinna uczestniczyć w operacjach amerykańskich, skoro inaczej kalkuluje ryzyko energetyczne i migracyjne. Izraelski Institute for National Security Studies (INSS) opisał w kwietniu 2026 roku europejskich przywódców jako rozdartych między tymi naciskami: chcą stawiać Waszyngtonowi granice i budować autonomię, lecz wiedzą, że w krótkiej perspektywie nie posiadają realnego substytutu amerykańskiego parasola bezpieczeństwa wobec Rosji. Perspektywa INSS jest szczególnie interesująca, gdyż obserwuje Europę z boku sporu transatlantyckiego, ale z wnętrza zachodniego systemu sojuszy. Instytut używa mocniejszego języka niż oficjalne dokumenty Unii, pisząc o bezprecedensowym kryzysie relacji i o tym, że USA zaczęły być postrzegane jako sojusznik niewiarygodny, a momentami nawet aktor zagrażający europejskiej suwerenności. Należy jednak pamiętać, że nie jest to oficjalne stanowisko UE, lecz analityczna ocena zewnętrznego think tanku.

Jej znaczenie polega na tym, że podobną diagnozę – choć w mniej dramatycznym tonie – odnajdziemy w wypowiedziach Costy, Kallas czy Macrona: konieczność budowania zdolności do samodzielnego działania nie jest już przedstawiana jako francuska ekscentryczność, lecz jako strukturalna odpowiedź na zmianę amerykańskiej polityki.

Spór o Grenlandię jako test strategicznej podmiotowości Europy

Najbardziej jaskrawym przejawem tej transformacji stał się spór o Grenlandię. Na początku stycznia 2026 roku Macron, Merz, Meloni, Tusk, Sánchez, Starmer i Frederiksen wspólnie zadeklarowali, że o przyszłości wyspy mogą rozstrzygać wyłącznie Dania oraz sami Grenlandczycy, a bezpieczeństwo Arktyki musi być budowane z udziałem USA, lecz przy pełnym poszanowaniu suwerenności, integralności terytorialnej i nienaruszalności granic. Konstrukcja tego stanowiska jest niezwykle charakterystyczna: Stany Zjednoczone nazwano w nim niezbędnym partnerem, a jednocześnie przypomniano im zasady, które europejscy sojusznicy dotychczas znacznie częściej kierowali wraz z Waszyngtonem pod adresem innych mocarstw. W kategoriach teorii stosunków międzynarodowych był to niemal podręcznikowy moment normatywnego odwrócenia ról. Przez dziesięciolecia krytyka amerykańskiego unilateralizmu dotyczyła bowiem głównie działań USA poza wspólnotą euroatlantycką: inwazji na Irak, sankcji eksterytorialnych czy sposobu prowadzenia wojny z terroryzmem.

Spór o Grenlandię uderzył bezpośrednio w terytorium europejskiego sojusznika NATO. António Costa po nadzwyczajnym spotkaniu Rady Europejskiej w styczniu 2026 roku powtórzył, że Dania i Grenlandia cieszą się pełnym poparciem UE i tylko one mają prawo rozstrzygać kwestie związane z ich terytorium. Już w grudniu 2025 roku podkreślał, że "sojusznicy muszą zachowywać się jak sojusznicy" oraz że Europa nie zaakceptuje amerykańskiej ingerencji w europejskie życie demokratyczne. Jednocześnie historia tego sporu pokazuje, dlaczego relacji transatlantyckich nie należy opisywać jako jednokierunkowego rozpadu. 18 września 2026 roku rządy Danii, Grenlandii i Stanów Zjednoczonych ogłosiły porozumienie mające wzmocnić bezpieczeństwo Arktyki i północnego Atlantyku. Premier Mette Frederiksen zaznaczyła wówczas, że projekt ten uznaje suwerenność i integralność terytorialną Królestwa oraz prawo Grenlandczyków do samostanowienia.

Autonomia jako warunek przetrwania sojuszu transatlantyckiego

Spór przeszedł zatem od języka konfrontacji do negocjowanego kompromisu bezpieczeństwa. Najlepiej oddaje to aktualna europejska teoria Ameryki: potęga, z którą trzeba stawiać granice, ale z którą nadal trzeba zawierać porozumienia. Europa odkrywa wobec Stanów Zjednoczonych to, co realistyczna teoria stosunków międzynarodowych głosiła od zawsze: sojusz nie znosi asymetrii siły

ani rozbieżności interesów. Robert Keohane i Joseph Nye opisywali stosunki transatlantyckie jako gęstą współzależność, lecz ta nigdy nie oznacza idealnej symetrii. Strona kontrolująca strategiczne zasoby może bowiem próbować przekształcać zależność partnera we wpływ.

Europa jest wielkim rynkiem i potęgą regulacyjną, jednak w obszarze bezpieczeństwa w wielu dziedzinach zależy od Stanów Zjednoczonych bardziej, niż one od niej. Administracja Trumpa nie stworzyła tej asymetrii; uczyniła ją jedynie znacznie bardziej widocznym przedmiotem negocjacji. Kategorię zależności tę szczególnie mocno eksponują źródła arabskie.

Al Jazeera w latach 2025–2026 pisała o europejskim dylemacie między utrzymaniem bliskiej więzi z Waszyngtonem a próbą strategicznego hedgingu. W lutym 2025 roku Dimitar Bechev argumentował na łamach stacji, że nawet najbardziej atlantyckie stolice nie mogą już traktować zależności od USA jako bezwarunkowo bezpiecznej. Według niego europejska autonomia może rozwijać się nie poprzez rozwiązanie NATO, lecz przez zdolność prowadzenia w części spraw polityki niezależnej od Waszyngtonu. W 2026 roku Al Jazeera opisywała ten problem już jako centralne napięcie samego Sojuszu Atlantyckiego.

Warto pamiętać, że Al Jazeera jest katarską siecią medialną i jej perspektywa na amerykańską potęgę oraz europejską zależność nie jest tożsama z oficjalnym stanowiskiem państw arabskich. Stanowi ona jednak interesujący przykład regionalnego spojrzenia na Zachód, interpretując spór transatlantycki jako przejaw ogólniejszego problemu hierarchii mocarstwowej. W lutym 2026 roku cytowany przez stację Trita Parsi przedstawiał wybór Europy jako napięcie między strategiczną autonomią a rolą podporządkowanego partnera USA. Równocześnie relacje z monachijskiej konferencji bezpieczeństwa przytaczały kanclerza Merza, który mówił o głębokim rozdarciu między Europą a Ameryką oraz o potrzebie stworzenia nowej formy partnerstwa transatlantyckiego. Źródła arabskie zwracają uwagę na kwestię, którą w debacie europejskiej opisuje się technicznie jako burden sharing: Stany Zjednoczone zaczynają traktować sojusz znacznie bardziej warunkowo i transakcyjnie. Europejski partner ma nie tylko współpracować politycznie, ale udowadniać swoją wartość poprzez wydatki, wkład wojskowy i zgodność z amerykańskimi priorytetami. Al Jazeera informowała w sierpniu 2026 roku o kwestionariuszach Pentagonu dotyczących m.in. publicznego poparcia sojuszników dla amerykańskiej polityki zagranicznej.

Taki materiał – traktowany jako doniesienie medialne, a nie oficjalna deklaracja rządu USA – doskonale ilustruje zmianę europejskiej percepcji: sojusz coraz częściej odczytywany jest nie jako wspólnota polityczna, lecz jako kontrakt, którego warunki są okresowo weryfikowane przez silniejszego partnera. Podobną diagnozę, choć z innego interesu geopolitycznego, proponują źródła chińskie. Xinhua i China Daily konsekwentnie interpretują lata 2025–2026 jako okres przejścia relacji transatlantyckich od wspólnoty wartości ku transakcyjnemu układowi sił. Xinhua opisywała

rok 2025 jako moment narastających napięć USA-UE i presji na europejską autonomię, natomiast China Daily w kwietniu 2026 roku argumentowała, że w amerykańskiej strategii spada znaczenie Europy względem zachodniej półkuli i Indo-Pacyfiku, a sojusze oceniane są przez rachunek kosztów i korzyści.

Chińskie źródła należy jednak czytać z podwójną świadomością. Z jednej strony opisują one rzeczywiste napięcia, potwierdzane przez dokumenty europejskie. Z drugiej zaś państwowe media Chin mają oczywisty interes w podkreślaniu erozji amerykańskiego przywództwa i zachęcaniu Europy do dystansu wobec Waszyngtonu. Dlatego szczególnie ciekawy jest przypadek, gdy chińska interpretacja nie pokrywa się z propagandowo wygodnym scenariuszem rozpadu Zachodu. China Daily pisała w listopadzie 2025 roku, że europejska strategiczna autonomia nie musi oznaczać zerwania z USA, lecz może być sposobem podtrzymania relacji transatlantyckiej w nowych warunkach. Jest to bliskie argumentowi Antónia Costy, według którego autonomia może być warunkiem przyszłego Sojuszu.

Chińska perspektywa pozwala dostrzec zewnętrzny paradoks europejskiej strategii. Europa próbuje stać się bardziej niezależna od Ameryki właśnie po to, aby móc pozostać z nią na bardziej symetrycznych zasadach. Nie jest to klasyczny balancing przeciw USA, lecz raczej soft balancing wewnątrz sojuszu lub budowa zdolności opcyjnej. Europejczycy chcą posiadać wystarczająco dużo autonomicznych zasobów, aby amerykańska groźba wycofania określonej zdolności nie stawała się automatycznie europejskim strategicznym paraliżem.

Europejska autonomia jako redukcja podatności, a nie oddalenie od USA

Emmanuel Macron od lat artykułował tę logikę najostrzej, jednak w 2026 roku część jego retoryki przeniknęła do głównego nurtu. Po lipcowym szczycie NATO prezydent Francji podkreślał, że Europejczycy przejmują coraz więcej zadań obronnych, a francuskie siły morskie uzupełniły luki powstałe w wyniku amerykańskiego przegrupowania. Kaja Kallas mówiła z kolei o „zmianach strukturalnych", a nie o tymczasowym zakłóceniu.

E5 deklarowała „silniejszą Europę w silniejszym NATO". To trzy różne dialekty tej samej strategicznej myśli: Europa nie przygotowuje się do świata bez Ameryki, lecz do rzeczywistości, w której amerykańska obecność nie jest jedynym warunkiem europejskiej sprawczości. Wschodnia flanka Unii wprowadza jednak istotną korektę do francuskiego języka autonomii. Państwa bezpośrednio narażone na rosyjskie zagrożenie mają silniejszy bodziec, by nie pozwolić, aby

strategiczna autonomia stała się polityką strategicznego oddalania się od USA. Właśnie dlatego oficjalna linia UE mówi dziś raczej o europejskim filarze NATO niż o jego substytucie. Briefing Parlamentu Europejskiego z kwietnia 2026 roku łączy wezwanie do zwiększenia zdolności i planowania na wypadek redukcji obecności amerykańskiej z potwierdzeniem centralnej roli Sojuszu. W tym modelu Warszawa, kraje bałtyckie czy państwa nordyckie mogą jednocześnie żądać europejskiego dozbrojenia i zabiegać o silną obecność USA.

Nie ma w tym sprzeczności, jeśli autonomię rozumie się jako zmniejszenie jednostronnej podatności, a nie polityczny dystans. Współczesna Ameryka jawi się europejskim politykom jako państwo, które inaczej hierarchizuje zagrożenia. Strategia amerykańska z 2026 roku kładzie znacznie większy nacisk na własną półkulę, odstraszanie Chin w Indo-Pacyfiku, industrializację obronną i przerzucanie kosztów bezpieczeństwa na sojuszników. Rosja pozostaje zagrożeniem, lecz w amerykańskim dokumencie jest przedstawiana jako problem przede wszystkim europejski i względnie „manageable". Dla dużej części Europy, zwłaszcza jej wschodnich państw, sytuacja jest odwrotna: Rosja stanowi bezpośredni problem egzystencjalny, podczas gdy Chiny są złożoną kombinacją konkurenta gospodarczego, partnera handlowego i długoterminowego wyzwania strategicznego. Powstaje klasyczny problem divergent threat perception. Sojusze są najtrwalsze wtedy, gdy ich członkowie podobnie rozpoznają hierarchię przeciwników.

Jeżeli Waszyngton przesuwa uwagę ku Chinom, a Europejczycy nadal koncentrują się na Rosji i sąsiedztwie południowym, negocjacje dotyczące burden sharing przestają być wyłącznie sporem budżetowym. Stają się konfliktem o to, czyją mapę świata ma realizować Sojusz. Chińskie media chętnie podkreślają tę rozbieżność, gdyż Pekin ma oczywisty interes w tym, by Europa nie podporządkowała się w pełni amerykańskiej strategii ograniczania Chin. Xinhua i Global Times wielokrotnie przedstawiały autonomię europejską jako szansę na prowadzenie bardziej niezależnej polityki wobec Pekinu. Europejscy politycy mierzą się jednak z Ameryką nie tylko w wymiarze strategicznym, lecz także ideologicznym. Administracja Trumpa zaczęła otwarcie komentować europejskie regulacje mediów i platform, migrację, wolność słowa oraz sytuację lokalnych ugrupowań politycznych. Po publikacji amerykańskiej strategii bezpieczeństwa z końca 2025 roku António Costa stwierdził, że choć Europa i USA mogą różnić się w wielu kwestiach, Waszyngton nie może ingerować w europejskie życie demokratyczne ani określać, które partie są właściwe.

Spór o definicję Zachodu i wolności

Jest to zmiana o fundamentalnym znaczeniu intelektualnym. Europa nie postrzega już sporu z Waszyngtonem wyłącznie w kategoriach różnic w polityce zagranicznej; część przywódców widzi w

nim konkurencję o definicję samego Zachodu. Podczas gdy administracja Trumpa opisuje europejskie regulacje platform i pewne aspekty polityki migracyjnej jako zagrożenia dla wolności, UE przedstawia swoje rozwiązania jako niezbędną ochronę prywatności, pluralizmu, demokratycznej informacji oraz suwerenności politycznej wobec potęgi cyfrowych korporacji. W ten sposób dawny podział na „liberalny Zachód i resztę świata" zostaje zastąpiony sporem wewnątrzzachodnim o to, czym w istocie są liberalność, wolność słowa, demokratyczna suwerenność i wspólnota narodowa.

W kontekście wcześniejszej analizy MAGA New Right jest to wątek szczególnie istotny. Wiceprezydent JD Vance oraz przedstawiciele amerykańskiej Nowej Prawicy zarzucają Europie tłumienie demokratycznej ekspresji i wykluczanie nurtów antyestablishmentowych. Europejskie centrum odpowiada, że to właśnie suwerenność społeczeństw wymaga ochrony przed zagraniczną ingerencją oraz niekontrolowaną władzą wielkich platform technologicznych. Obie strony używają zatem języka demokracji przeciwko sobie. Nie jest to starcie demokraty z jawnym przeciwnikiem systemu, lecz konflikt dwóch coraz bardziej rozbieżnych teorii dotyczących warunków demokratycznej wolności. Izraelski INSS interpretuje tę różnicę jako autentyczny rozłam ideologiczny.

W analizie ze stycznia 2025 roku instytut ten określił powrót Trumpa jako „paradigmatic shift" względem epoki Bidena: UE pozostaje silniej przywiązana do liberalnego porządku międzynarodowego, instytucji i reguł, podczas gdy administracja Trumpa podporządkowuje politykę misji „America First". Choć źródło to nie jest bezstronnym sędzią, jego wartość polega na uchwyceniu zmiany potwierdzanej przez europejską praktykę: Europejczycy muszą dziś negocjować z Ameryką nie tylko konkretne interesy, ale i fundamentalne różnice w filozofii ładu międzynarodowego.

Dopełnieniem tego obrazu jest warstwa ekonomiczna. Stany Zjednoczone są dla Europy zarazem niezastąpionym partnerem i bezwzględnym konkurentem. W 2025 roku handel towarami i usługami między UE a USA osiągnął poziom około 1,8 biliona euro, a łączna wartość wzajemnych inwestycji sięgała bilionów. Porozumienie taryfowe zawarte w 2025 roku przez von der Leyen i Trumpa jest dziś przedstawiane przez Komisję jako instrument przywracający stabilność i przewidywalność największej relacji handlowo-inwestycyjnej świata. W tym świetle Europa nie może myśleć o Ameryce jedynie w kategoriach geopolitycznego przeciwnika.

Strategiczna autonomia jako ubezpieczenie przed nieprzewidywalnością USA

Europa jest z nią materialnie spleciona na poziomie, którego nie da się szybko rozmontować bez ogromnych kosztów po obu stronach. Jednocześnie sam wybuch konfliktu taryfowego utwierdził Europejczyków w przekonaniu, że interdependence can be weaponized. Henry Farrell i Abraham Newman w teorii weaponized interdependence wykazali, że państwo kontrolujące centralne węzły globalnych sieci może wykorzystywać współzależność jako narzędzie przymusu. W relacjach transatlantyckich dotyczy to nie tylko handlu, lecz także dolara, systemów płatniczych, chmury obliczeniowej, półprzewodników, platform cyfrowych, energii, przemysłu obronnego i danych. Europejska „strategiczna autonomia" oznacza zatem coraz rzadziej autarkię, a częściej redukcję niebezpiecznych koncentracji zależności.

Tutaj źródła chińskie trafnie diagnozują europejski problem, choć interpretują go przez pryzmat własnej rywalizacji z USA. Xinhua nazywała rok 2025 przełomowym dla autonomii Europy, akcentując, że amerykańskie taryfy, presja obronna oraz konflikt polityczny zmuszają UE do poszukiwania alternatywnych partnerstw. Chińska narracja chętnie widziałaby Europę dystansującą się od Waszyngtonu, jednak rzeczywiste stanowisko europejskich instytucji jest bardziej zachowawcze: de-risking bez de-alignment. Europa dąży do ograniczania zależności od Chin i Stanów Zjednoczonych w różnych obszarach, lecz nie traktuje obu tych relacji jako geopolitycznie równoważnych.

W tym kontekście pojęcie „przewidywalności" nabiera szczególnego znaczenia. Tradycyjna teoria hegemonicznej stabilności zakłada, że dominujące mocarstwo tworzy dobra publiczne — bezpieczeństwo, otwarte szlaki handlowe, walutę rezerwową czy instytucje — właśnie dlatego, że inni przewidują jego zachowanie i dostosowują do niego długofalowe strategie. Administracja Trumpa traktuje natomiast nieprzewidywalność częściowo jako narzędzie negocjacyjne.

Z perspektywy sojusznika jest to jednak koszt systemowy. António Costa w 2026 roku coraz częściej definiował Unię właśnie jako aktora przewidywalnego, przeciwstawiając tę cechę coraz bardziej niestabilnemu środowisku międzynarodowemu. Nie przypadek, że źródła izraelskie, arabskie i chińskie niemal niezależnie od siebie używają wobec obecnej Ameryki kategorii unreliability, transactionality oraz unpredictability. INSS mówi o spadku wiarygodności sojusznika, Al Jazeera o relacji uwarunkowanej interesem i lojalnością, a China Daily o ewolucji sojuszy od wspólnot w stronę kontraktów. Fakt, że źródła te mają różne interesy geopolityczne, sprawia, iż ich częściowa konwergencja jest znacząca. Nie dowodzi ona, że ich ocena jest „prawdą", lecz wskazuje, że zmiana stylu amerykańskiej polityki jest dostrzegalna poza Europą.

Europa nie postrzega jednak Trumpowskiej Ameryki wyłącznie jako państwa „wycofującego się". W pewnych obszarach staje się ona wręcz bardziej interwencjonistyczna, choć według innej logiki. USA mogą ograniczać odpowiedzialność za bezpieczeństwo konwencjonalne Europy, a jednocześnie silniej ingerować w europejską debatę o wolności słowa, migracji, ugrupowaniach populistycznych czy regulacjach platform. Mogą deklarować redukcję zobowiązań, a równocześnie stawiać sojusznikom rozbudowane warunki.

Nie jest to zatem czysty izolacjonizm. Trafniej byłoby mówić o selektywnym hegemonizmie: mniej bezwarunkowego zarządzania systemem, więcej transakcyjnego wykorzystywania przewag w obszarach uznanych za bezpośrednio istotne dla USA. Ta obserwacja komplikuje typowe europejskie rozumienie terminu „America First" — nie oznacza on po prostu odwrotu do twierdzy, lecz hierarchizację zobowiązań według ich bezpośredniej wartości dla Stanów Zjednoczonych.

Europejczyk przyzwyczajony do amerykańskiego przywództwa opartego na dostarczaniu globalnych dóbr publicznych może interpretować ten proces jako dezintegrację porządku. Amerykański zwolennik Trumpa widzi w nim korektę imperialnego przeciążenia i przeniesienie kosztów na tych, którzy przez dekady korzystali z ochrony USA.

Briefing Parlamentu Europejskiego uczciwie odnotowuje oba stanowiska wobec NDS: jedni analitycy dostrzegają większe strategiczne skupienie i ograniczenie overstretch, inni zaś większe ryzyko dla stabilności sojuszy. Z europejskiej perspektywy kluczowym problemem nie musi być to, że Ameryka „odchodzi", lecz fakt, iż nie wiadomo dokładnie, w jakim zakresie pozostanie. Całkowite wycofanie pozwoliłoby zaprojektować nowy system; stała obecność pozwalała trwać przy starym. Obecność warunkowa i zmienna wymaga planowania kilku scenariuszy równocześnie. Z punktu widzenia teorii decyzji wzrasta wartość opcji strategicznych: własnej amunicji, satelitów, logistyki, obrony powietrznej, odstraszania i przemysłu. Kaja Kallas, Macron i Costa nie mówią już zatem o „autonomii" w duchu francuskiej filozofii suwerenności, lecz o ubezpieczeniu ryzyka.

Europa musi posiadać zdolność działania w scenariuszu, w którym Ameryka nie znika, lecz ogranicza określony typ pomocy lub uzależnia go od warunków politycznych. To tłumaczy, dlaczego strategiczna autonomia może paradoksalnie wzmacniać NATO: sojusz, w którym europejski filar jest bardziej zdolny do samodzielnego działania, staje się mniej podatny na kryzys jednej bilateralnej relacji.

Zachód jako koalicja zmiennych geometrii interesów

Perspektywa arabska dodaje tu istotny element: Europa obserwuje współczesną Amerykę również przez pryzmat doświadczeń z Bliskiego Wschodu. Dla państw UE konflikty w tym regionie niosą inne bezpośrednie konsekwencje geograficzne niż dla Stanów Zjednoczonych – dotyczą one przede wszystkim przepływów uchodźców, cen energii, bezpieczeństwa żeglugi, ryzyka terroryzmu oraz polityki wewnętrznej. Al Jazeera w analizach z 2026 roku przedstawiała europejską odmowę automatycznego podążania za USA w niektórych działaniach wobec Iranu jako kolejny test autonomii strategicznej. Izraelski INSS postrzega tę sytuację inaczej normatywnie, lecz strukturalnie podobnie: Europa pozostaje rozdarta między świadomością zagrożenia ze strony Iranu, zastrzeżeniami do strategii Izraela i USA, relacjami z państwami Zatoki a własnym interesem w ograniczaniu eskalacji. Dowodzi to, że "Zachód" staje się coraz bardziej koalicją zmiennych geometrii, a nie automatycznie jednolitym podmiotem. Wobec Rosji część Europy bywa bardziej alarmistyczna niż Waszyngton; wobec Chin Ameryka jest często bardziej konfrontacyjna niż wiele europejskich stolic; w kwestii Izraela i Iranu Europejczycy rzadziej skłaniają się ku eskalacji militarnej. Z kolei w sprawie Big Tech UE wprowadza regulacje, które Waszyngton może interpretować jako dyskryminację amerykańskich przedsiębiorstw, a w obszarze klimatu różnice mogą być jeszcze głębsze.

Wspólnota Zachodu nie znika, lecz staje się negocjowanym układem interesów i wartości, a nie automatycznym blokiem strategicznym. Nie można przy tym pominąć wewnętrznego zróżnicowania samej Europy, bez którego obraz byłby fałszywy. Nie istnieje jeden "europejski polityk" patrzący na Amerykę. Francuska tradycja suwerenności strategicznej, polska i bałtycka zależność od amerykańskiego odstraszania, niemiecka kultura multilateralizmu, włoska polityka balansowania oraz węgierskie czy inne narodowo-konserwatywne nurty ideologicznie bliższe MAGA – to odmienne doświadczenia. Badania ECFR z początku 2025 roku wskazywały na duże różnice w europejskich postawach wobec powrotu Trumpa; Ameryka była coraz częściej określana jako "necessary partner" zamiast bezwarunkowego "ally", choć skala tego przesunięcia zależała od kraju i orientacji politycznej. Szczególnie interesujący jest przypadek europejskiej prawicy narodowej. Można by sądzić, że ideologiczne podobieństwo MAGA i części europejskich populistów automatycznie wzmacnia więź transatlantycką.

Spór grenlandzki pokazał jednak ograniczenia tej teorii. Times of Israel, relacjonując europejskie reakcje w styczniu 2026 roku, wskazywał, że nawet część europejskiej radykalnej prawicy, wcześniej związanej z Trumpem, krytykowała amerykańskie roszczenia wobec Grenlandii jako naruszenie narodowej suwerenności. Jest w tym logiczna ironia: nacjonalizmy mogą być

ideologicznie podobne, lecz właśnie dlatego kolizja interesów narodowych może być między nimi szczególnie trudna do wygładzenia uniwersalistycznym językiem wspólnoty Zachodu.

Amerykański nacjonalizm mocarstwowy jako katalizator europejskiej autonomii

Prowadzi to do głębszego wniosku na temat MAGA New Right. Z perspektywy europejskiej nie jest ona jedynie amerykańską odmianą tutejszego konserwatyzmu, lecz projektem amerykańskiego nacjonalizmu mocarstwowego. Europejski narodowy konserwatysta może sympatyzować z krytyką woke, migracji czy liberalnych elit, a jednocześnie odkryć, że "America First" oznacza dokładnie to, co mówi nazwa: pierwszeństwo Ameryki, a nie międzynarodową solidarność wszystkich narodowych konserwatystów. Rozróżnienie to stało się dla Europejczyków namacalne w momencie, gdy amerykańska polityka zaczęła uderzać w europejską suwerenność, handel lub terytorium. Można zatem stwierdzić, że politycy UE coraz częściej postrzegają współczesną Amerykę przez realistyczną kategorię partnera o własnym raison d'État, a rzadziej jako polityczną projekcję uniwersalnego Zachodu. Jest to zmiana mentalna o potencjalnie historycznym znaczeniu; w klasycznej wspólnocie atlantyckiej amerykańskie przywództwo mogło być krytykowane, lecz zwykle przyjmowano, że systemowo chroni ono europejski porządek.

W nowym modelu trzeba każdorazowo pytać: gdzie interesy są wspólne, gdzie tylko częściowo zgodne, a gdzie rozbieżne? Chińscy analitycy interpretują ten proces niemal podręcznikowo jako przechodzenie świata ku wielobiegunowości. China Daily pisała, że Europa znajduje się między ambicjami autonomii a brakiem wystarczających zdolności, zaś Xinhua traktuje spór o Grenlandię jako test tego, czy Europa potrafi przestać być zależna od USA. Choć chińska narracja ma oczywisty interes w osłabianiu transatlantyckiej spójności, równocześnie uderza ona w rzeczywistą europejską sprzeczność: autonomia zadeklarowana jest łatwiejsza niż autonomia wyposażona w amunicję, satelity, przemysł, kapitał, energię i wolę wspólnej decyzji. Właśnie dlatego europejski stosunek do Ameryki ma obecnie charakter niemal Tocqueville'owski: łączy w sobie podziw, lęk, zależność, rywalizację oraz obserwację USA jako możliwej zapowiedzi własnej przyszłości. Europa nadal patrzy na Stany Zjednoczone jak na społeczeństwo posiadające niezwykłą zdolność innowacji technologicznej, skalowania kapitału, mobilizacji przemysłowej i tworzenia globalnych przedsiębiorstw.

Jednocześnie obserwuje polaryzację, ekspansję polityki tożsamościowej po obu stronach, koncentrację cyfrowej potęgi, osłabienie dawnych norm ustrojowych i głębokie przekształcenie republikańskiej prawicy. To kolejny powód, dla którego MAGA bywa w Europie traktowana nie

tylko jako program administracji, ale jako symptom cywilizacyjny. Część europejskich polityków widzi w niej reakcję na te same procesy, które zachodzą u nas: migrację, kryzys klasy przemysłowej, spadek zaufania, sekularyzację, gender, deindustrializację, transformację cyfrową i poczucie utraty kontroli przez obywatela. Dlatego europejska odpowiedź na Trumpa nie może być prostym importem amerykańskiego konfliktu. Europa musi zmierzyć się z własnymi wersjami tych problemów, inaczej jej krytyka MAGA będzie brzmiała jak obrona status quo przed symptomem, którego przyczyn sama nie rozumie. Ten aspekt sprawia, że część europejskich przywódców może jednocześnie potępiać Trumpa i pośrednio przyjmować diagnozy, które pozwoliły mu zwyciężyć.

Europa zwiększa wydatki obronne, wzmacnia kontrolę granic, mówi coraz częściej o konkurencyjności przemysłowej i bezpieczeństwie gospodarczym, rozwija politykę suwerenności technologicznej oraz ogranicza strategiczne zależności. Nie oznacza to "trumpizacji" Europy, lecz pokazuje, że epoka, w której integrację gospodarczą, otwartość i proceduralny multilateralizm uznawano za proces posiadający własną nieodwracalną logikę, dobiegła końca. Największy wpływ współczesnej Ameryki na Europę może być paradoksalnie emancypacyjny – nie w moralnym znaczeniu wyzwolenia, lecz w realistycznym sensie zmuszenia Europejczyków do przyjęcia większej odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo i interesy. Chińskie, izraelskie i arabskie źródła, mimo odmiennych perspektyw, wspólnie odnotowują ten efekt: presja amerykańska wzmacnia europejską debatę o autonomii. Donald Trump może więc częściowo osiągać to, czego żądał od Europy – zwiększenie jej zdolności obronnych – jednocześnie zmniejszając kulturową i polityczną pewność, że zdolności te będą zawsze budowane jako przedłużenie amerykańskiego przywództwa. W praktyce wyłaniają się trzy możliwe modele przyszłości.

Pierwszy to restauracja atlantycka: Europa wzmacnia się militarnie, lecz po zmianie politycznej w Waszyngtonie powraca do ścisłej koordynacji z USA, tworząc bardziej zrównoważone NATO. Drugi to autonomiczny filar zachodni: UE i europejscy członkowie NATO rozwijają własne zdolności oraz samodzielność, lecz nadal pozostają w strategicznym sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Trzeci to fragmentacja Zachodu: różnice dotyczące Rosji, Chin, handlu, technologii i polityki wewnętrznej narastają tak silnie, że wspólnota atlantycka staje się głównie selektywną koalicją bezpieczeństwa. Dzisiejsze źródła nie pozwalają jednoznacznie przesądzić, który z tych modeli przeważy; pokazują natomiast wyraźnie, że europejscy liderzy przygotowują się do świata, w którym pierwszy scenariusz nie może być już przyjmowany jako automatyczny. Obecny obraz Ameryki w Europie nie jest jednak wyłącznie negatywny. Stany Zjednoczone pozostają największym partnerem inwestycyjno-handlowym, kluczowym dostawcą bezpieczeństwa, ważnym źródłem energii i technologii oraz niezbędnym elementem odstraszania NATO. W 2026 roku UE wdrożyła postanowienia umowy handlowej z USA, a Dania i Grenlandia po miesiącach napięć przygotowały z Waszyngtonem nowe porozumienie bezpieczeństwa arktycznego.

Strategiczna autonomia jako koniec dzieciństwa Europy

Europejscy przywódcy nie zachowują się zatem jak politycy szykujący się do rozstania. Przypominają raczej tych, którzy przestali wierzyć, że trwałość małżeństwa zwalnia z konieczności posiadania własnego rachunku bankowego, zdolności obronnych i planu na wypadek kryzysu. Tę zmianę można opisać pojęciem "dorosłości strategicznej". Przez dekady Europa korzystała ze szczególnej konfiguracji historycznej: amerykańska potęga pozwalała jej skupić się na integracji gospodarczej, budowie państwa dobrobytu i normatywnym oddziaływaniu regulacyjnym. Rosyjska agresja, rywalizacja USA z Chinami oraz druga administracja Trumpa podważają jednak trwałość tego układu. Kaja Kallas mówi wprost o zmianach strukturalnych, Costa stwierdza, że Europa musi mniej zależeć od innych, a Macron od lat domaga się strategicznej autonomii. Nie jest to antyamerykanizm.

To uznanie, że polityczna dojrzałość wspólnoty wymaga zdolności do działania także wtedy, gdy patron ma inne priorytety. Izraelski INSS trafnie uchwycił wynikający z tego paradoks: Europa chce wyznaczać granice Trumpowi, ale nadal potrzebuje Ameryki. Arabskie analizy widzą Europę wahającą się między autonomią a statusem junior partnera. Chińskie źródła dostrzegają w tym dowód schyłku jednolitego amerykańskiego przywództwa, choć jednocześnie przyznają, że europejska autonomia jest ograniczona brakiem odpowiednich zdolności. Trzy zewnętrzne perspektywy różnią się interesami i nastawieniem, lecz wszystkie diagnozują ten sam stan przejściowy: kontynent przestaje bezwarunkowo ufać Ameryce szybciej, niż potrafi przestać jej potrzebować. To najkrótsza formuła współczesnego stosunku Europy do Stanów Zjednoczonych.

Ameryka nie przestała być sojusznikiem, ale przestała być założeniem. Nie jest już polityczną stałą, wokół której Europejczycy jedynie optymalizują własne zachowania; stała się zmienną, którą trzeba uwzględniać w scenariuszach. Nie jest wyłącznie gwarantem porządku, lecz aktorem, którego działania mogą ten porządek zmieniać. Nie jest tylko obrońcą europejskiej suwerenności – w pewnych konfliktach może stać się wobec niej źródłem presji.

Nie jest wyłącznie partnerem gospodarczym, lecz konkurentem zdolnym wykorzystać skalę własnego rynku i infrastrukturę technologiczną jako instrument negocjacyjny. Nie jest już jedynym politycznym wzorcem Zachodu; jest państwem toczącym własny spór o liberalizm, nacjonalizm, religię, demokrację, granice i władzę wykonawczą – spór, który Europa obserwuje z mieszaniną fascynacji, obawy i poczucia, że podobne konflikty rozwijają się już na jej własnym terytorium. W tej perspektywie europejska strategiczna autonomia nie jest projektem "przeciw Ameryce". Jest próbą zbudowania Europy zdolnej powiedzieć Ameryce „tak” dlatego, że uznaje współpracę za korzystną, a nie dlatego, że nie posiada innej możliwości.

Równie ważna jest odwrotna strona równania. Stany Zjednoczone, domagając się bardziej samodzielnej Europy, mogą otrzymać Europę rzeczywiście taką – również wtedy, gdy jej odpowiedź na amerykańskie oczekiwania w sprawie Chin, Bliskiego Wschodu, handlu czy technologii będzie brzmiała „nie". Na tym polega paradoks emancypacji sojusznika: człowiek, którego nauczono chodzić bez podpórki, może następnie wybrać inną drogę.

Poprzednie części artykułu Fundacji Dobre Państwo opisywały MAGA New Right jako amerykański bunt przeciw porządkowi liberalnemu; z europejskiej perspektywy proces ten ma jednak dodatkowy wymiar. New Right nie zmienia tylko Stanów Zjednoczonych – zmusza również Europę do ponownego zdefiniowania samej siebie. Europa musi odpowiedzieć na pytanie, czy jest przede wszystkim chronionym regionem amerykańskiego Zachodu, jego europejskim filarem, czy odrębnym politycznym podmiotem zdolnym współdziałać z USA bez automatycznej identyczności interesów.

Współczesna Ameryka jest dla polityków UE jednocześnie sojusznikiem, problemem, ostrzeżeniem, konkurentem i nauczycielem realizmu. Najbardziej prawdopodobnym trwałym dziedzictwem obecnego okresu nie musi być zatem rozpad wspólnoty atlantyckiej, lecz koniec jej dzieciństwa. Europa uczy się, że sojusz nie oznacza zależności, wspólnota wartości nie eliminuje różnicy interesów, a przyjaźń pomiędzy mocarstwami i wspólnotami politycznymi jest najtrwalsza wtedy, gdy żadna strona nie potrzebuje drugiej tak bardzo, by nie móc jej czasem odmówić.

> Być może największym darem amerykańskiego nacjonalizmu mocarstwowego dla Europy jest brutalne zakończenie jej strategicznego dzieciństwa. Prawdziwa dojrzałość polityczna nie polega bowiem na znalezieniu idealnego patrona, lecz na zbudowaniu takiej siły, która pozwala powiedzieć sojusznikowi „tak" z wyboru, a nie z braku alternatywy. Ostatecznie najtrwalsze więzi między mocarstwami rodzą się nie z bezkrytycznej zależności, lecz z odwagi bycia odrębnym podmiotem w świecie, w którym nikt nie może być jedynym sędzią prawdy.

Inspiracje

[1]

"Furious Minds" Laura K Field

2025 | Princeton University Press | ISBN: 9780691255262

Dr Laura K. Field jest teoretyczką polityczną, pisarką i ekspertką w dziedzinie amerykańskiego skrajnie prawicowego intelektualizmu populistycznego. Uzyskała doktorat z zakresu teorii polityki i prawa publicznego na Uniwersytecie Teksańskim w Austin, a także tytuł licencjata i magistra na Uniwersytecie Alberty. Jej kariera akademicka obejmuje stanowiska wykładowcy na Rhodes College, Uniwersytecie Georgetown i Uniwersytecie Amerykańskim. Obecnie jest stypendystką naukową na Uniwersytecie Amerykańskim, starszym doradcą w Programie Studiów nad Illiberalizmem na Uniwersytecie George'a Washingtona oraz pracownikiem naukowym niestacjonarnym w Instytucie Brookingsa. Jej badania koncentrują się na kulturze politycznej, intelektualnej historii liberalizmu i illiberalizmu oraz sieci myślicieli kształtujących współczesne ruchy konserwatywne. Jest autorką książki z 2025 roku pt. „Furious Minds: The Making of the MAGA New Right", która analizuje ideologiczne podstawy współczesnej amerykańskiej Nowej Prawicy.

Dr. Laura K. Field is a political theorist, writer, and expert on American far-right populist intellectualism. She holds a Ph.D. in government (political theory and public law) from the University of Texas at Austin, as well as a B.A. and M.A. from the University of Alberta. Her academic career includes faculty positions at Rhodes College, Georgetown University, and American University. Currently, she serves as a scholar in residence at American University, a senior advisor for the Illiberalism Studies Program at George Washington University, and a nonresident fellow at the Brookings Institution. Her research focuses on political culture, the intellectual history of liberalism and illiberalism, and the network of thinkers shaping contemporary conservative movements. She is the author of the 2025 book, Furious Minds: The Making of the MAGA New Right, which examines the ideological foundations of the modern American New Right.

American University, George Washington University, Brookings Institution

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] "A Commentary on Plato's Greater Hippias, Or "On the Beautiful""

Laura Kathleen Field

2005

[2] "Writing in Blood"

Laura K. Field

2011

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[3] "Nested Externalities and Polycentric Institutions: Must We Wait for Global Solutions to Climate Change Before Taking Actions at Other Scales?"

Elinor Ostrom

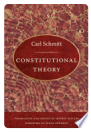

[4] "Constitutional theory"

Carl Schmitt

Duke University Press | ISBN: 9780822340119

[5] "Forms of modern imperialism in international law"

Carl Schmitt

[6] "People and Forests: Communities, Institutions, and Governance"

Elinor Ostrom

MIT Press | ISBN: 9780262571371

[7] "Theory of the Partisan"

Carl Schmitt

Antelope Hill Originals | ISBN: 9781953730107

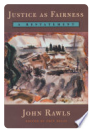

[8] "Justice as Fairness"

John Rawls

Harvard University Press | ISBN: 9780674244290

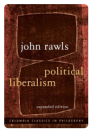

[9] "Political Liberalism"

John Rawls

Columbia University Press | ISBN: 9780231130882

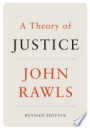

[10] "A Theory of Justice"

John Rawls

Harvard University Press | ISBN: 9780674042582

[11] "The Struggle for Recognition"

Axel Honneth

MIT Press | ISBN: 9780262581479

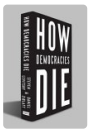

[12] "How Democracies Die"

Daniel Ziblatt

ISBN: 9780525574538

[13] "On Democracy"

Kaja Kallas

Profile Books | ISBN: 9781805223726

[14] "Joseph Nye: Global power shifts"

Joseph Nye

[15] "Seven Against Thebes"

Ajschyloś

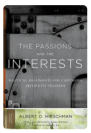

[16] "The Passions and the Interests"

Albert O. Hirschman

2013 | Princeton Classics | ISBN: 9780691160252

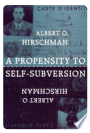

[17] "A Propensity to Self-subversion"

Albert O. Hirschman

1995 | Harvard University Press | ISBN: 9780674715585

[18] "Lectures on Aesthetics"

Georg Wilhelm Friedrich Hegel

[19] "Life of Jesus"

Georg Wilhelm Friedrich Hegel

[20] "Der Geist des Christentums und sein Schicksal"

Georg Wilhelm Friedrich Hegel

[21] **"Institutions, Incentives, and Irrigation in Nepal"**

Elinor Ostrom

[22] **"retire all government employees"**

Curtis Yarvin

[23] **"Urbit"**

Curtis Yarvin

[24] **"The Paradox of American Power"**

Joseph Nye

Oxford University Press, USA | ISBN: 9780195150889

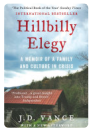

[25] **"Hillbilly Elegy: The Internationally Bestselling Memoir from Trump's Vice-President of the United States"**

J. D. Vance

2016 | HarperCollins UK | ISBN: 9780008219758

[26] **"Politiken der Arbeit"**

Axel Honneth

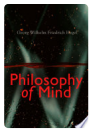

[27] **"Philosophy of Mind"**

Georg Wilhelm Friedrich Hegel

2020 | e-artnow

[28] **"Hegel's Philosophy of Mind"**

Georg Wilhelm Friedrich Hegel

2020 | Good Press

[29] **"Hegel's Philosophy of Mind"**

Georg Wilhelm Friedrich Hegel

2020 | BoD – Books on Demand | ISBN: 9783752331363

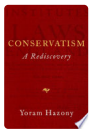

[30] **"Conservatism: A Rediscovery"**

Yoram Hazony

Simon and Schuster | ISBN: 9781684511105

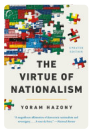

[31] **"The Virtue of Nationalism"**

Yoram Hazony

ISBN: 9781541607262

[32] **"Ist die Idee des Nationalstaats überholt? : Israel aus europäischer Sicht"**

Yoram Hazony

[33] **"Revolution"**

Emmanuel Macron

ISBN: 9781003323259

[34] **"I cross the street and find you a job"**

Emmanuel Macron

[35] **"Joint Statement on Greenland"**

Emmanuel Macron

[36] **"After Hegemony"**

Robert Keohane

Princeton University Press | ISBN: 9781400820269

[37] **"Still holding its own"**

Joseph Nye

[38] **"Soft Power: The Means To Success In World Politics"**

Joseph Nye

Public Affairs

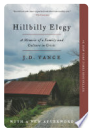

[39] **"Hillbilly Elegy"**

Jd Vance

2018 | HarperCollins | ISBN: 9780062872258

[40] **"Barack Obama and Me"**

Jd Vance

[41] **"Of Privacy and Power"**

Henry Farrell, Abraham L. Newman

2021 | Princeton University Press | ISBN: 9780691216904

[42] **"Weaponized interdependence"**

Abraham Newman

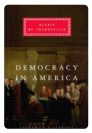

[43] "Democracy in America"

Alexis De Tocqueville

1994 | National Geographic Books | ISBN: 9780679431343

[44] "On the Penitentiary System in the United States and its Application in France"

Alexis De Tocqueville

[45] "Alexis de Tocqueville: Democracy in America (LOA #147)"

Alexis de Tocqueville

2004 | Library of America | ISBN: 9781598531817

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Deliberative Democracy or Agonistic Pluralism?"

Chantal Mouffe

2026 | Models of Deliberative Democracy | DOI: 10.4324/9781003763987-14

Google Scholar

[2] "The Crisis of Parliamentary Democracy"

Carl Schmitt

1923 | Medical Entomology and Zoology

Google Scholar

[3] "Hegemony and Socialist Strategy: Towards a Radical Democratic Politics"

Chantal Mouffe, Ernesto Laclau

1985 | Medical Entomology and Zoology

Google Scholar

[4] "Dimensions of radical democracy : pluralism, citizenship, community"

Chantal Mouffe

1992

Google Scholar

[5] **"Democracy as Agonistic Pluralism"**

Chantal Mouffe

2017 | Rewriting Democracy | DOI: 10.4324/9781315244167-3

Google Scholar

[6] **"Redistribution or Recognition?: A Political-Philosophical Exchange"**

Nancy Wickwire Fraser, Axel Honneth, Joel David Golb, James D. Ingram, Christiane Wilke

2003

Google Scholar

[7] **"The Struggle for Recognition. The Moral Grammar of Social Conflicts"**

Thelma McCormack, Axel Honneth

1997 | The Canadian Journal of Sociology | DOI: 10.2307/3341573

Google Scholar

[8] **"Disrespect: The Normative Foundations of Critical Theory"**

Axel Honneth

2007 | PhilPapers (PhilPapers Foundation)

Google Scholar

[9] **"Leviathan or The Matter, Forme and Power of a Common Wealth Ecclesiasticall and Civill"**

Thomas Hobbes

2012 | Medical Entomology and Zoology

Google Scholar

[10] **"Leviathan; or, The matter, forme, & power of a common-wealth, ecclesiasticall and civill"**

Thomas Hobbes

1651 | DOI: 10.5479/sil.59773.39088001833995

Google Scholar

[11] **"Leviathan: With selected variants from the Latin edition of 1668"**

Thomas Hobbes, Edwin M. Curley

2021 | Medical Entomology and Zoology

Google Scholar

[12] "Leviathan; or, The Matter, Form, and Power of a Commonwealth Ecclesiastical and Civil"

Thomas Hobbes

2017

Google Scholar

[13] "Science of Logic"

Michael John Petry, G. W. F. Hegel, Arnold V. Miller, J. N. Findlay

1816

Google Scholar

[14] "The Difference Between Fichte's and Schelling's System of Philosophy."

John Peter Anton, G. W. F. Hegel, Walter Cer, H. S. Harris, Walter H. Cerf

1980 | Philosophy and Phenomenological Research | DOI: 10.2307/2106414

Google Scholar

[15] "System of Ethical Life and First Philosophy of Spirit."

Samuel L. Hart, G. W. F. Hegel, H. S. Harris, T. M. Knox

1981 | Philosophy and Phenomenological Research | DOI: 10.2307/2107462

Google Scholar

[16] "Georg Wilhelm Friedrich Hegel: The Science of Logic"

G. W. F. Hegel

2010 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/9780511780240

Google Scholar

[17] "Creative and Non-Creative Definitions in the Calculus of Probability"

Karl R. Popper

1964 | Form and Strategy in Science | DOI: 10.1007/978-94-010-3603-0_13

Google Scholar

[18] "Liberalism against Liberal Arts"

Patrick J. Deneen

2018 | Why Liberalism Failed | DOI: 10.12987/yale/9780300223446.003.0006

Google Scholar

[19] **"A Refuge from Liberalism?"**

Patrick J. Deneen

2024 | Journal of Democracy | DOI: 10.1353/jod.2024.a922843

Google Scholar

[20] **"Korrespondenz Leo Strauss — Karl Löwith"**

Leo Strauss

2001 | Hobbes' politische Wissenschaft und zugehörige Schriften — Briefe | DOI: 10.1007/978-3-476-03542-4_9

Google Scholar

[21] **"Review of Jewish Exiles and European Thought in the Shadow of the Third Reich: Baron, Popper, Strauss, Auerbach by David Weinstein and Avihu Zakai"**

A. Zakai, Thomas Wheatland, Hans Baron, K. Popper, L. Strauss

2020

Google Scholar

[22] **"BETWEEN CONSERVATISM AND UTOPIA, OR, LEO STRAUSS'S QUEST FOR A NONPOLITICAL FOUNDATION OF THE POLITICAL"**

Rodrigo Chacón, L. Strauss

2019

Google Scholar

[23] **"Equality and Liberty: Theory and Practice in American Politics."**

Mordecai Roshwald, Harry V. Jaffa

1966 | Philosophy and Phenomenological Research | DOI: 10.2307/2106226

Google Scholar

[24] **"The Case Against Political Theory"**

Harry V. Jaffa

1960 | The Journal of Politics | DOI: 10.2307/2127358

Google Scholar

[25] **"Newtonian Explanatory Reduction and Hume's System of the Sciences"**

Yoram Hazony

2014 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/acprof:oso/9780199337095.003.0007

Google Scholar

[26] **"The Virtue of Nationalism"**

Yoram Hazony

2018 | Medical Entomology and Zoology

Google Scholar

[27] **"Three Replies: On Revelation, Natural Law and Jewish Autonomy in Theology"**

Yoram Hazony

2015 | Journal of Analytic Theology | DOI: 10.12978/jat.2015-3.2414120700024a

Google Scholar

[28] **"A Rules-Based Global Order in an Era of Power Politics"**

Kaja Kallas

2026 | DOI: 10.36862/6gtk-4chq

Google Scholar

[29] **"Technocratic Ministers and Political Leadership in European Democracies"**

António Costa Pinto, Maurizio Cotta, Pedro Tavares de Almeida

2017 | DOI: 10.1007/978-3-319-62313-9

Google Scholar

[30] **"Settling Accounts With the Past in a Troubled Transition to Democracy: The Portuguese Case"**

António Costa Pinto

2001 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/0199240906.003.0003

Google Scholar

[31] **"Rethinking Fascism and Dictatorship in Europe"**

António Costa Pinto, Aristotle Kallis

2014 | Palgrave Macmillan UK eBooks | DOI: 10.1057/9781137384416

Google Scholar

[32] **"Southern Europe and the making of the European Union, 1945-1980s"**

António Costa Pinto, Nuno Severiano Teixeira

2002

Google Scholar

[33] "« La Biélorussie donne l'exemple à toute l'Europe »"

Donald Tusk

2021 | SAY | DOI: 10.3917/say.003.0030

Google Scholar

[34] "The challenge for Europe in the years ahead Towards a new Euro-realism"

Donald Tusk

2015 | Böhlau Verlag eBooks | DOI: 10.7788/9783412502171-065

Google Scholar

[35] "October to the Polish Press Agency and repeated later in an interview with the daily newspaper Rzeczpospolita on the 8"

Donald Tusk, Prime Minister

2012

Google Scholar

[36] "Power and Interdependence: World Politics In Transition"

Robert O. Keohane, Joseph S. Nye

2017 | The SHAFR Guide Online | DOI: 10.1163/2468-1733_shafr_sim280020670

Google Scholar

[37] "Power and Interdependence"

Robert O. Keohane, Joseph S. Nye

2013 | International Organization | DOI: 10.1057/9781137356734.0006

Google Scholar

[38] "Accountability and Abuses of Power in World Politics"

Ruth W. Grant, Robert O. Keohane

2005 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s0003055405051476

Google Scholar

[39] "Soft Power: The Means to Success in World Politics"

G. John Ikenberry, Joseph S. Nye

2004 | Foreign Affairs | DOI: 10.2307/20033985

Google Scholar

[40] **"Soft Power"**

Joseph S. Nye

1990 | Foreign Policy | DOI: 10.2307/1148580

Google Scholar

[41] **"Rival Power"**

Dimitar Bechev

2017 | Yale University Press eBooks | DOI: 10.2307/j.ctv1bzfph6

Google Scholar

[42] **"Carrots, sticks and norms: the EU and regional cooperation in Southeast Europe"**

Dimitar Bechev

2006 | Journal of Southern Europe and the Balkans | DOI: 10.1080/14613190600595515

Google Scholar

[43] **"Mediterranean frontiers borders, conflict and memory in a transnational world"**

Dimitar Bechev, Kalypso A. Nicolaidis, Fatma Ben Slimane, Franziska Brantner, Raffaella A. Del Sarto

2009 | HAL (Le Centre pour la Communication Scientifique Directe)

Google Scholar

[44] **"From Policy to Polity: Can the EU's Special Relations with its 'Neighbourhood' be Decentred?"**

Dimitar Bechev, Kalypso A. Nicolaidis

2010 | JCMS Journal of Common Market Studies | DOI: 10.1111/j.1468-5965.2010.02061.x

Google Scholar

[45] **"Israel-Iranian Relations Assessed: Strategic Competition from the Power Cycle Perspective"**

Trita Parsi

2005 | Iranian Studies | DOI: 10.1080/00210860500096329

Google Scholar

[46] **"Treacherous Alliance"**

Trita Parsi

2017 | Yale University Press eBooks | DOI: 10.12987/9780300138061

Google Scholar

[47] "Escalation Ladder"

Trita Parsi

2026 | NLR/Sidecar | DOI: 10.64590/heb

Google Scholar

[48] "“The Era of American Military Dominance Over the Middle East Is Over”"

Trita Parsi

2026 | CEBRI-Revista: Brazilian Journal of International Affairs | DOI: 10.54827/issn2764-7897.cebri2026.17.05.01.221-230.en

Google Scholar

[49] "Domestic Institutions beyond the Nation-State: Charting the New Interdependence Approach"

Henry Farrell, Abraham L. Newman

2014 | World Politics | DOI: 10.1017/s0043887114000057

Google Scholar

[50] "Escaping the International Governance Dilemma? Incorporated Transgovernmental Networks in the European Union"

Burkard Eberlein, Abraham L. Newman

2008 | Governance | DOI: 10.1111/j.1468-0491.2007.00384.x

Google Scholar

[51] "The European regulatory state and global public policy: micro-institutions, macro-influence"

David Bach, Abraham L. Newman

2007 | Journal of European Public Policy | DOI: 10.1080/13501760701497659

Google Scholar

[52] "Building Transnational Civil Liberties: Transgovernmental Entrepreneurs and the European Data Privacy Directive"

Abraham L. Newman

2008 | International Organization | DOI: 10.1017/s0020818308080041

Google Scholar

[53] "Democracy in America."

D. John Pierce, Alexis de Tocqueville, Phillips Bradley, Harold Joseph Laski

1945 | American Sociological Review | DOI: 10.2307/2086177

Google Scholar

[54] **"On the Penitentiary System in the United States and Its Application in France."**
Edwin M. Lemert, Gustave de Beaumont, Alexis de Tocqueville, Thorsten Sellin, Herman R. Lantz
1965 | American Sociological Review | DOI: 10.2307/2091170
Google Scholar

[55] **"On the Penitentiary System in the United States and its Application to France"**
Gustave de Beaumont, Alexis de Tocqueville
2018 | DOI: 10.1007/978-3-319-70799-0
Google Scholar

[56] **"Federal Theory in Democracy in America"**
Alexis de Tocqueville
2005 | Palgrave Macmillan US eBooks | DOI: 10.1007/978-1-137-05549-1_12
Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[57] **"Trump's Final Frontier?"**
Laura Field
2025 | DOI: 10.59704/dcdb175ac54aef23
Google Scholar

[58] **"Xenophon'sCyropaedia: Educating our Political Hopes"**
Laura K. Field
2012 | The Journal of Politics | DOI: 10.1017/s0022381612000424
Google Scholar

[59] **"Forced to be Free? America's "Postliberals" on Freedom and Liberty"**
Laura K. Field
2024 | Far-Right Newspeak and the Future of Liberal Democracy | DOI: 10.4324/9781003436737-12
Google Scholar

[60] **"Death and Dynamism in Nietzsche's Political Philosophy"**
Laura K. Field
2021 | Political Theory on Death and Dying | DOI: 10.4324/9781003005384-38
Google Scholar

[61] **":Conservative Thought and American Constitutionalism since the New Deal"**

Laura K. Field

2024 | American Political Thought | DOI: 10.1086/729861

Google Scholar

[62] **"The Philosopher Doth Protest Too Much: Rousseauian Enlightenment and the Rhetoric of Despair"**

Laura K. Field

2013 | The Review of Politics | DOI: 10.1017/s0034670513000041

Google Scholar

[63] **"Rousseau's Confessions"**

Laura K. Field

2019 | The Rousseauian Mind | DOI: 10.4324/9780429020773-19

Google Scholar

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 8812299e-a17c-483b-a0c0-41b4053fc052